№ 247 — Rocznik XV. Niedziela, 26 października 1873.

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecy 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sbr.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.
Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będ

Ajencye Dziennika Poznańskiego:
W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

— Na miesiące **listopad-grudzień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **1** talara **5** fenygów, dla miejscowych **25** srgr.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 25 października.

Zdaje się być już rzeczą pewną, że Zgromadzenie narodowe nie będzie zwołane przed oznaczonym terminom. Przeciw rychlejszemu bowiem zwołaniu oświadczył się podobno gabinet francuzki, jakeśmy wczoraj wspominali, a i na posiedzeniu wydziału komisyi nieustającéj nie zajmowano się, jak donosi telegram paryski do Köln. Ztg., kwestyą zwołania. Niepewność więc, jaka charakteryzuje obecną sytuacyą we Francyi skończy się z dniem 5 listopada — bo z dotychczasowych wiadomości, z każdym dniem sprzeczniejszych, nic stanowczego powiedzieć się nie da, a mianowicie, jaką będzie przyszła forma rządu, jakiemi wreszcie siłami rozporządzają dwa wrogie sobie stronnictwa — monarchiczne i republikańskie. — Wczoraj dzienniki legitymistyczne rozpisywały się o restauracyi Henryka V. jako o rzeczy pewnéj, dzisiejsze natomiast wiadomości, nadchodzące z Paryża pomyślniéj znów brzmią dla republikanów. Monarchiści stracili podobno odwagę, ponieważ dwudziestu pięciu bonapartystów miało oświadczyć, że głosować wprawdzie nie będą za utrzymaniem rzeczypospolitéj, ale że się także nie oświadczą za monarchią hrabiego Chambord. Lewe centrum, jak donosi telegram, odbyło w tych dniach dwa posiedzenia. Na pierwszéj sesyi postanowiono utrzymać wszelkiemi siłami obecny stan rzeczy, ponieważ rząd teraźniejszy najwięcéj odpowiada interesom Francyi. Po téj sesyi udał się prezydent lewego centrum p. Leon Say do przewódzcy prawego centrum p. Audiffret-Pasquier, ażeby się z nim porozumieć. Nie przyszło wszakże do żadnego porozumienia. Przebieg drugiego posiedzenia lewego centrum nie jest znany, dzienniki paryzkie donoszą tylko, że zebranie pochwaliło odpowiedź, daną panu Audiffret Pasquier przez p. Leona Say, który oświadczył, że projektowana monarchia przedstawia się tylko jako odwet za rok 1789. O ile uzasadnioną jest radość republikanów powiedzieć nie umiemy, to wszakże pewna, że ich organa dzisiaj śmieléj się odzywają i że liczą na większość w Zgromadzeniu narod., utrzymując, że monarchiści tylko 335 głosów mają po sobie. Z dalszych wiadomości w sprawie przyszłéj formy rządu zapisać należy, że według Memorial diplomatique hrabia Chambord wyda niebawem okólnik, w którym uspokoi obawy mocarstw europejskich co do przyszłych swoich planów i wypowie, że nie myśli wcale o przywróceniu władzy świeckiéj Papieża. Mac-Mahon zagai podobno Zgromadzenie narodowe orędziem, w którém ponownie zaręczy, że chodzi mu jedynie o utrzymanie porządku.

Z Hiszpanii żadnych nie odbieramy ważniejszych wiadomości. Okręty kartageńskie przed opuszczeniem Valencyi w obliczu angielskiéj i francuzkiéj floty zrabowały dziesięć okrętów i udały się pod Kartagenę, uwożąc z sobą cztery zabrane okręty. Jeśli wiarę dać można dziennikom hiszpańskim, panuje wielkie oburzenie przeciwko zagranicznéj flocie, ponieważ spokojnie przygląda się temu, jak okręty powstańców obcą zabierają własność.

Jak dzienniki berlińskie donoszą, zdecydował się cesarz niemiecki w Wiedniu na to, ażeby ks. Bismarckowi powierzeć znowu prezesostwo gabinetu pruskiego. Książę Bismarck po kilka razy podobno konferował z cesarzem w téj sprawie, którą, jak z radością podnosi prasa berlińska, za całkiem załatwioną uważać należy.

Uzupełniając podaną wczoraj listę wyszłych z urny wyborczéj deputowanych z miast, donosimy, że w Krakowie wybrano dr. Weigla i dr. Zyblikiewicza. Dr. Warschauer, który przy głosowaniu na próbę najwięcéj otrzymał głosów — przepadł.

---

* **We wtorek dnia 28 b. m.** staniemy ponownie do urn wyborczych — staniemy wszyscy, jak się spodziewać należy, zgodnie jak jeden mąż i zrobimy wszystko to, co w przykrém naszém i trudném położeniu będzie w naszéj mocy. Nie myślimy téż bynajmniéj, przypominając dzień ten ważny czytelnikom naszym, zwracać ich uwagi na doniosłość obecnych wyborów, przekonani aż nadto o tém, że sami znaczenie ich rozumieją w czasie zagrożonych praw kościoła i narodowości naszéj. Wzywamy raczéj wszystkich do przypilnowania praw swych przy wyborach, do przypilnowania skrupulatnie godziny i czasu wyborów i nieopuszczania ani jednéj formalności, któraby wybór nasz na szwank narazić mogła. Spełnimy wszyscy naszą powinność, a będzie, co może!

---

* **Pan dr. Szuman**, prezes Koła sejmowego, zawiadomił komitet wyborczy na W. ks. Poznańskie o niemożności przyjęcia mandatu poselskiego. List przesłany do komitetu a łaskawie udzielony nam w kopii brzmi jak następuje:

Szanownemu Komitetowi Wyborczemu
Prowincyalnemu

donoszę niniejszém uprzejmie, że mandatu do Izby poselskiéj przyjąć nie jestem w możności.

Powodem do tego ani jest zwątpienie ani znużenie ani niechęć służenia sprawie publicznéj, ale po prostu niemożność połączenia obowiązków dwóch stanowisk publicznych, których prace za równie ważne poczytywać mi się godzi. Oceniając pełnienie obowiązków publicznych poważnie i sumiennie, sam siebie o lekkomyślność oskarzyćbym musiał, gdybym choć najzaszczytniejsze stanowiska przyjmował w przypuszczeniu, że od pracy i obowiązków z niemi połączonych uchylać się wolno.

Zaręczyć mogę Szanownemu Komitetowi, że postanowienie powyższe powziąłem nie bez dojrzałéj i głębokiéj rozwagi, a pewien żal i rzewność, która mnie przy oświadczeniu powyższém ogarnia, z powodu, że fizyczném prawie jest niepodobieństwem połączyć prace tych różnorodnych obowiązków, jest mi rękojmią, poniekąd własną, żem dobrze zrobił.

Niechaj mi w końcu wolno jeszcze będzie prosić Szanowny Komitet, ażeby w obec Komitetów powiatowych okręgu wyborczego, który już niejednokrotnie i teraz ponownie dał mi dowód niezachwianego zaufania publicznego, był orędownikiem moim i tłumaczem powodów, które mnie skłoniły do zwrócenia im zaszczytnéj, lecz w obecnych chwilach niewykonalnéj dla mnie wokacyi.

Z głębi serca mego wyrażam im całą wdzięczność moją, a schodząc na dziś z zaszczytu pełnego stanowiska, na które mnie wynieśli, to wynoszę zaspokojenie wewnętrzne, że wedle sił moich położonego we mnie zaufania dotąd nie zawiodłem.

Da Bóg, może jeszcze zdarzy się czas, gdzie znowu i na tém polu wyborcom moim i społeczeństwu stanę na zawołanie.

Szanownemu Komitetowi łączę wyrazy wysokiego poważania

uniżony sługa
Dr. H. Szuman.

Przy téj sposobności nadmieniamy, że na mocy uchwały ostatniego zebrania delegowanych kandydatem na okręg wyborczy odolanowsko-ostrzeszowski, w miejsce ustępującego dr. Szumana, wyznaczony p. Paweł Zakrzewski z Goliny.

Tellus.

Zadanie publicystyki nie jest często bardzo ani przyjemném ani zabawném, zwłaszcza jeżeli jak w naszém położeniu niejednokrotnie, przychodzi jéj zapisywać na stronnicach kroniki bieżących dziejów narodowych smutne wypadki klęsk i niepowodzeń publicznych. Obecny fakt upadku instytucyi, jaką był Tellus, należy niewątpliwie do najsmutniejszych wypadków, do najcięższych klęsk, jakie żywioł nasz narodowy w dziale pod panowaniem pruskiém dotknąć mogły. Instytucya ta nie wykwitła, jak tyle innych późniejszych, jako pasożyt chorobliwego usposobienia, owéj gorączki spekulacyjnéj, ogarniającéj europejski ogół, udzielającéj się w nieskąpéj mierze i naszéj społeczności, lecz wyrosła w chwili przebudzenia się narodowego roku 1861 jako wyraz ogólnie zrozumianéj potrzeby narodowéj. Zrozumiała naówczas społeczność nasza, że jeśli dotąd walka o byt narodowy toczyła się na polu bitwy lub w skrytościach zmów konspiracyjnych, trzeba ją odtąd, jeźli ma być skuteczną, jeżeli ma przechować organizm narodowy nietkniętym i całym do lepszych czasów, przenieść na inne pole, na którém ponosiliśmy i ponosimy cięższe, aniżeli w najkrwawszych i najnieszęśliwszych bitwach klęski a na którém żadnéj obrony ze strony naszéj dotychczas nie było. Zrozumiała tę potrzebę naówczas cała społeczność polska i postanowiła, o ile jéj starczyło, pospieszyć w pomoc chętnym udziałem i kapitałami zagrożonym kresom naszym. Litwa i Ruś, Królestwo kongresowe i Galicya mają część swoją i zasługę w założeniu téj finansowéj instytucyi, któréj celem odpowiednio do zmienionego charakteru społeczeństwa i epoki miało być wspieranie kredytem obywateli polskich na wsi, przychodzenie w pomoc przemysłowi i handlowi polskiemu. Trwała ta instytucya przez jedenaście lat, trwała pod różnemi kierunkami i systemami administracyi, aż udzielająca się i naszym stósunkom katastrofa finansowa wiedeńska naprzód, berlińska następnie nie zachwiała jéj bytu. Do krytyki, krytyki sumiennéj i wyczerpującéj całéj czynności Tellusa nie mamy dostatecznych danych, nie wiemy i nie umiemy powiedzieć przed obeznaniem się jak najdokładniejszém z całym przebiegiem rzeczy i wszelkiemi szczegółami podejmowanych przezeń interesów, o ile i w jakiéj części dzielą między siebie winę upadku nieszczęśliwe okoliczności a niewcześnie objawiająca się mania spekulacyjna i gorączkowa chęć szybiego zysku. Nie możemy równie jak na dzisiaj oznaczyć bilansu strat i zysków, aktywów i pasywów, cyfr, jakiemi reprezentowane nasze straty, cyfr, jakie przedstawiają środki i zasoby, aby straty owe załatać i pokrywać. Oczekujemy tego wszystkiego, oczekujemy z niecierpliwością w interesie publicznym ze strony rady nadzorczéj, która mimo i obok otworzonego sądownie konkursu publiczności wytłumaczenie i objaśnienie podobne winna. Co natomiast już dzisiaj rzeczą pewną a niezaprzeczalną niestety, to że, jakikolwiek będzie rezultat otworzonego konkursu, że jakąkolwiek daléj pewność i gwarancyą przedstawiają majątki prywatne firmowych, chwilowa klęska finansowa całéj naszéj społeczności jest ogólną a nader dotkliwą. Dotknięci nią w równym stopniu obywatele wiejscy, kupcy, przemysłowcy, mnóstwo osób prywatnych, większych i mniejszych kapitalistów. Jest to, jak zataić sobie niepodobna, prawdziwa klęska narodowa dla tutejszego działu Polski, klęska głębiéj i silniéj dotykająca aniżeli wszelkiego innego rodzaju i miana niepowodzenia, które do rzędu klęsk zaliczać zwykliśmy. Dla tego jednakże właśnie, że to klęska ogólna, że to klęska narodowa, należałoby się obmyślić pomoc zbiorową, choćby już nie w interesie zachwianéj instytucyi saméj, to w interesie owych tysięcy, co najrozmaitszemi odnogami w organizm jéj sięgały i od niéj zależały. Wiadomo nam, że różne pod tym względem rodzą się i pojawiają pomysły. Życzymy im jak najprędszego wejścia w życie, życzymy im jak najskuteczniejszéj, daj Boże, działalności. — Zarazem pozwalamy sobie, mówiąc o tym bolesnym przedmiocie, zwrócić uwagę na dwie rzeczy. Nasamprzód korzystajmy z ciężkiéj i dotykalnéj nauki, jaką odnosimy. Wybierajmy do rad nadzorczych stowarzyszeń naszych akcyjnych nie tylko ludzi zacnych i szanownych zkądinąd, ale nie mających najpowierzchowniejdości próbował, szukał w sobie rodzaju, którymby mógł odznaczyć się w piśmiennictwie. W téj epoce znarowiony chroniczną u nas chorobą francuzczyzny pisał w tym języku. Rychło wszakże otrząsł się z obłędu, który nie tak jego jak społeczeństwo, do jakiego należał, był grzechem. Rzucał się na podróże, dramata, aż stanął na właściwym sobie gruncie, to jest historyi i w różnych jéj gałęziach został poważnym, pełnym zasługi pisarzem. Ale obok poważnych prac, jakim swój czas, pióro a nawet część swego poświęcił mienia — lekki teatr francuzki dziwny miał dlań powab i zajęcie. Wszystkie sztuki sceny francuzkiéj miały swe miejsce w licznéj i ważnéj treścią jego bibliotece. Czytał wszystkie, odczytywał w głos damom w salonie, przetłumaczył nawet jednę i dziwić się należało nad tłumaczonéj wyborem („Le demi monde" — Feuillet'a). Było to zapewne z jego strony rodzajem wypoczynku, odetchnienia po częstych wycieczkach za granicę celem szperania rzeczy polskich w licznych tam księgozbiorach, po ciężkich pracach i badaniach historycznych, zimnych opisach czerepów i okruszyn archeologii. — Przezdziecki chłodnéj powierzchowności posiadał duszę piękną, prawą, dla użytku i dobra ludzkości całkiém wylaną. Poważny autor umiał być czułym człowiekiem i przyjacielem. To téż zgon jego wielką próżnią jak w piśmiennictwie tak w sercu społeczeństwa zostawił po sobie.

* * *

Jeżeli z nieszczęść krajowych, ze stanu, w jaki popadaliśmy, można chociażby najmniejszą wyciągnąć pociechę, to chyba to, że jak się zdaje i jak być powinno, wytrzeźwiliśmy się już z iluzyi, z omamień i ułud, w których ciągle żyliśmy a które w miejscu polepszenia do ostatecznego kresu kraj przywiodły. Stanęliśmy nie nad brzegiem, — ale w samym środku przepaści.

Z narodowych charakteryzujących nas wad i błędów nie poprawiły się wnuki — gmach od dawna chylący się i miłość ojczyzny pchała jeszcze do zguby, nie oparłszy rusztowania na rozumném obejrzeniu się

NOTATKI
Z MOJEGO ŻYCIA.

Spisane przez

Henryka Cieszkowskiego.

Część druga.

(Dokończenie. Zobacz nr. 245.)

Miałem jeden tylko dom, jeden salonik, gdzie od czasu do czasu chętnie czytywałem, a gdzie łaskawie mnie słuchano. Było to u pani Lewockiéj, o któréj godnéj osobie i serdecznym saloniku dawniéj wspominałem. Schodzili się u niéj jak dawniéj wieczorem, obok ściślej połączonych z nią osób literaci i literatki mianowicie Odyniec, Dmochowski, Tyszyński, Chomętowski, małżonkowie Skimborowiczowie, panie Borkowska, Ilnicka, Szmigielska wielu i wiele innych. January Suchodolski, wybornie mówiący, zawsze coś interesującego miał do opowiadania. Czcigodna gospodyni czytywała nam zajmujące listy poety-rzeźbiarza, Lenartowicza z Włoch pisane, była z nim bowiem w ciągłéj korespondencyi. W jéj téż saloniku poznałem panią Gorecką, córkę Mickiewicza, a znajomość ta utkwiła w mojéj pamięci, ledwie nie powiem w sercu. Był to odblask od promiennéj aureoli wielkiego wieszcza spadły na piękne oblicze córki, któréj żywe oko, harmonijny dźwięk głosu, wyższe wykształcenie dziwnie ją dla mnie zajmującą czyniły.

Jakkolwiek zapraszany, nie należałem do żadnéj redakcyi, do żadnéj literatów koteryi, trzymając się w tym względzie jak dawniéj zdala i na uboczu, tym swobodniejszy w pracy i dowolnym jéj wyborze. — Rzadko kiedy zabłąkało się coś mego do czasopism a i to zawsze ostremi nożycami cenzury było obcięte. Wyraźnie nie umiałem pisać z oglądaniem się na cenzurę, to téż wychodziłem z niéj kaleką. W końcu zrzekłem się najmniejszego z nią spotkania, chowając w głąb teki i do lepszych czasów to, co z pod cichego wyszło pióra.

Piśmiennictwo nasze w tych kilku latach bolesne straty poniosło. Zgon Juliana Bartoszewicza powszechnego był żalu powodem. Znałem go zblizka a przeto ocenić byłem w stanie. Mąż wielkiéj nauki i jeszcze większéj pracy piękne pomniki zostawił po sobie. Jakkolwiek szorstki w pożyciu, cierpki w krytycznym sądzie, nie mówiąc o zdolnościach pisarza i potężnéj autora zasłudze, posiadał niezłomny hart duszy, charakter szlachetny, godną osobistéj niepodległości dumę — i tém w położeniu materyalném w wielu razach szkodził sobie. Zrażał, nie podobał się, atoli całą pracującą młodzież miał za sobą. Dla wielkich tego świata nie przystępny, wylany był dla szukających jego zdania i rady. Do szpiku kości Polak i katolik bolał nad krajem głęboko, a wytężona praca i ten ból wewnętrzny, niezmierny, uniosły go ze świata przedwcześnie. Dopiéro po śmierci zwykłym ludzkim trybem należnie go oceniono.

Franciszek Salezy Dmochowski bez wielkich talentów pisarza i poety wielkie w piśmiennictwie zasługi położył. Ruchliwość jego autorska, rzutkość i działalność wydawcy nie poślednie w naszéj literaturze zjednały mu imię. Znałem go jeszcze od lat mych studenckich, kiedy był w Liceum warszawskiém niższych klas nauczycielem. Dwóch wówczas było tam młodych pedagogów, którzy sympatycznie wzrok mój na siebie ściągnęli: Dmochowski i Ignacy Humnicki, autor tragedyi Żółkiewski pod Cecorą, z wielkim w téj epoce oklaskiem przyjętéj. Pamiętam, jak nazajutrz po pierwszém w teatrze przedstawieniu Andromachy Rasyna, któréj Dmochowski był tłumaczem, wielkiemi literami napisaliśmy w klasie na tablicy: Andromacha, cześć jéj tłumaczowi. Dmochowski wszedłszy na katedrę pierwszy wzrok rzucił na tablicę i ze łzami w oczach przyjął tę cichą drugoklasistów owacyą. Lepsze były to czasy, miłe przeszłości wspomnienia!

Po długiéj przerwie literackiego zawodu, nie fortunnie na wiejskiém wyszedłszy gospodarstwie, Dmochowski wrócił znów do Warszawy, gdzie napowrót w ostatnich czasach wszedł na katedrę nauczycielską przy gimnazyach. W téj epoce po różnych kółkach społeczeńskich często go widywaliśmy. Starzec zachował dar pamięci niesłychany. To téż oderwać go od słowa nie było sposobu. Z grubym papierów zwojem zawsze w kieszeni, rad był powolne znaleźć ucho do wysłuchania utworów własnych. Z pamięci recytował setki wierszy ulubionych sobie klasyków. Spotkawszy się raz z nim w ulicznym omnibusie, nie mógłem mu przerwać długiéj wierszowej tyrady, którą już nie wiem z jakiego powodu palnął w głos w obec obojętnych słuchaczy. Poczciwy, szlachetny Polak bez skazy, do końca użytecznego nie złożył pióra, ale złożono go na stare, zasłużone lata z rządowych posad, z których siebie i liczną rodzinę, z dzieci i wnuków złożoną utrzymywał tak dalece, że w ostatkach pracowitego żywota w dotkliwszym znalazł się niedostatku. Kosztem przyjaciół i prywatnych składek był pochowany.

Zgon Aleksandra Przezdzieckiego równym przejął bólem jak świat wielki, którego był światłem, tak świat naukowy, którego był ozdobą. Nie często te światy w jednym bólu schodzą się z sobą. Bo téż rzadkim u nas przykładem Przezdziecki do dwóch tylko należał warstw społecznych. Ślepy traf majątku i rodu, w których przyszedł na świat, uszlachetnił nauką a co więcéj, głębokiém przekonaniem rzetelnéj jéj wartości, chwyciwszy sam za pióro autora. Talent jego pisarski, rzecz można, nie posiadał twórczości i téj samoistności, jakie są wyższym darem nieba i geniuszu namaszczeniem. Atoli chęć, zamiłowanie, popęd ducha do pracy na polu literackiém zastąpiły a raczéj wypełniły w nim niedostatki, tak dalece, że stał się najużyteczniejszym na tém polu pracownikiem i piękną pamięć zostawił po sobie. W pierwszych latach mło-

szego nawet wyobrażenia o rzeczy, którą mają kontrolować, i pozostawiających dla tego cały bieg interesów śmiałym graczom i mniéj lub więcéj zręcznym spekulantom, którym się noga powinąć może. Wybierajmy na przyszłość do owych rad nadzorczych nie poczciwe, malowane figury, lecz sumiennych a znających się na rzeczy techników, którzyby istotnie wiedzieli, co kontrolują a umiejętném wglądaniem w bieg interesów strzegli instytucyą i społeczność od katastrof, jakiéj uległ bank ś. p. Małeckiego, jakiéj uległ obecnie Tellus.

Następnie nie zrażajmy się na miłość Boską przykładami, jak banku Małeckiego, jak Tellusa do przedsiewzięć finansowo-przemysłowych. Jest to, cokolwiekbądź, jeden z najważniejszych czynników dzisiejszéj cywilizacyi i organizmu dzisiejszego świata, którego ogniwo stanowimy a którego czynném i żywotném ogniwem być przestaniemy, skoro się z tego pola całkiem usuniemy. Jest to daléj najesencyonalniejszy warunek dzisiejszego publicznego bytu, najskuteczniejsza broń w walkach o jego utrzymanie. Nie posługiwać się nią, odłożyć ją pod wrażeniem chwilowych niepowodzeń na bok, znaczyłoby to samo, co złożyć broń, co kapitulować w obec niebezpieczeństwa, co rezygnować się na spoczynek wieczny. Taka rezygnacya byłaby nieprzebaczonym grzechem w naszém położeniu, byłaby szkodą niemniéj publiczną jak prywatną, istném stwierdzeniem prawdy Skargowego kazania „o ratowaniu pojedyńczych tobołków na tonącym ze wszystkimi razem okręcie.“ Raz więc jeszcze: Niechaj nas smutne przykłady, niechaj nas tragiczne doświadczenia ostatnich czasów nie odstraszają od podejmowania przedsięwzięć finansowo-przemysłowych, od których podejmowania, jeśli chcemy żyć i byt nasz narodowy przechować, nic nas wyzwolić nie może, ale bądźmy na przyszłość ostrożni i oględni a powierzajmy ster naszych interesów na tém polu nie, jak dotąd nieuczciwo-fantazyjnéj spekulacyi, kontrolowanéj przez poczciwą niewiadomość, lecz rzetelnéj sumienności w połączeniu z niemniéj rzetelną znajomością rzeczy!

Wiadomości urzędowe.

Dotychczasowy docent prywatny przy uniwersytecie wrocławskim dr. Ed. Mall mianowany został profesorem nadzwyczajnym na wydziale filozoficznym król. akademii w Monasterze.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 21 października.

(Zgromadzenie wyborców żydowskich. — Ich kandydat dr. Loewenstein. — Jeszcze jeden Świętojurca, — Sambor i Bochnia.)

(T) Nim ten list was dojdzie, będzie już wiadomy rezultat wyborów we Lwowie. Przewidzieć go jeszcze z pewnością nie można, bo luboć według wszelkiego prawdopodobieństwa utrzymają się kandydaci komitetu miejskiego Smolka i Ziemiałkowski, będą obok nich i inni kandydaci. Pewne kółko wyborców lwowskich bowiem agituje przeciw wyborowi Ziemiałkowskiego i głosować będzie za Smolką i Czerkawskim, żydzi zaś głosować będą podług wydanego właśnie hasła za Ziemiałkowskim i p. Manschem, przełożonym wyznaniowéj gminy żydowskiéj.

Dziś wieczór odbyło się zgromadzenie wyborców żydowskich w wielkiéj synagodze na przedmieściu krakowskiém. Przewodniczył dr. Kohn, adwokat tutejszy a prezes Schomer Israela. Sekretarz tego towarzystwa dr. Byk, także adwokat, zdawał sprawę z czynności żydowskiego Wahlkomitetu i usiłował usprawiedliwić powody dla czego tenże osobno obok komitetu centralnego krajowego powstał i dla czego nie z tym komitetem lecz Radą ruską w końcu się złączył. Sens moralny długiéj mowy był ten, że Polacy nie chcieli uznać komitetu żydowskiego i nawet na pisemne odezwy Wahlkomitetu nic nie odpowiedzieli, tak że tenże chcąc na swoim postawić musiał się połączyć z Rusinami, którym téż podczas wyborów w gminach wiejskich ogromne oddał usługi. Zresztą żydzi są „verfassungstreu“ i Rusini są „verfassungstreu“ sojusz był więc naturalny. W końcu przedstawił pan Byk jako najodpowiedniejszych kandydatów, na których żydzi głosować powinni: dra Ziemiałkowskiego jako członka ministerstwa dzisiejszego a człowieka wielce liberalnego, któremu żydzi zawsze swoje głosy dawali, i dra. Manscha, gdyż na proponowanego przez komitet miejski dr. Smolkę żydzi głosować nie mogą dla tego, że tenże jest federalistą. Wprawdzie ma Smolka wielkie w obec żydów zasługi, bo zawsze i wszędzie ich bronił, wprawdzie to wypróbowany demokrata i człowiek wielce wolnomyślny, cóż z tego kiedy on jest federalistą a federacya zgubiłaby Austryą a z nią i żydów, bo tylko w scentralizowanéj Austryi może im być tak dobrze jak jest teraz. Nie obeszło się przy téj sposobności bez wycieczek przeciw dziennikom naszym a mianowicie przeciw Gazecie nar. (Oklaski.)

Dr. Mansch przedstawił się następnie wyborcom, upewniał ich o swoim liberalizmie, o swéj konstytucyjności, o swém przywiązaniu do kraju (!) i polecał się ich względom. (Oklaski.)

Rabi Loewenstein zabrał wreszcie głos. Olaski powitały mówcę. Nie jako rabin, nie jako żyd przemawiał on, lecz jako wyborca wolny partyi „verfassungstreu“. — P. Loewenstein jest bardzo dobrym mówcą, tym razem jednak, widocznie znużony podróżami robionemi w sprawie wyborów, jak sam przyznał, pokpił sprawę. Nie zdarzyło mi się słyszeć z ust tego pana tak lichéj mowy jak dzisiejsza. Ileż fałszów, ileż nielogiczności, ileż oklepanych tuzinkowych frazesów!

Treścią mowy była odpowiedź na trzy pytania, najprzód: dla czego żydzi osobny utworzyli komitet wyborczy; — powtóre kogo żydzi powinni wybierać; a po trzecie: jak mają wybierać.

Co do drugiego i trzeciego pytania dowodził, iż żydzi powinni wybierać żyda Manscha dla tego, że każdy żyd jest „verfassungstreu“ a dla tego Manscha że jest żydem; że wzywał co do trzeciego pytania żydów do solidarności, to rzeczy, które można pojąć, ale co do pierwszego pytania, to pozwoli pan Loewenstein, że bynajmniéj nie wykazał potrzeby osobnego żydowskiego komitetu i dowiódł wszystkiego dowiódł, że jest nieprzyjacielem Polski, że jest adoratorem Prus, że jest zagorzałym centralistą, że jest komedyantem polującym na oklaski i Polaków i Niemców i Żydów i Rusinów, ale nie dowiódł bynajmniéj potrzeby utworzenia osobnego żydowskiego komitetu. Każde przekonanie szanuję, poważałbym i przekonanie p. Loewensteina, gdyby je otwarcie a szczerze objawił, gdyby nie grał komedyi i nie udawał. Możemy mieć żal do pp. Konów, Manschów, Byków i t. d. że pomimo iż na téj ziemi wzrośli, wychowali się, pomimo że w téj ziemi spoczywają kości ich pradziadów, są téj ziemi obcymi, są Niemcami, ale szanujemy ich przekonania, gniewamy się na nich, ale nie pogardzamy nimi. P. Loewenstein jest pomimo swéj brody siwéj śmiesznym, nikt mu nie wierzy, bo on nie mówi tego co myśli, bo on sam sobie nie wierzy.

Oczywiście, że w obec wydanego z góry przez przedsiębiorstwo gminy żydowskiéj, Schomer Israela, Rabina i Wahlkomitet hasła, można być pewnym, że żydzi, a będzie ich prawdopodobnie z 1700 głosować „jak jeden mąż“ oddawać będą w czwartek głosy pp. Ziemiałkowskiemu i Manschowi. Dziś przybył partyi ruskiéj sukurs.

W Zaleszczyckiém musiano dziś ściślejszy przedsiębrać wybór między prezesem rady powiatowéj p. Joczem a włościaninem Fedkiem Hajdamachą, bo wybór był nierozstrzygnięty. Owóż przy dzisiejszym wyborze ściślejszym, zwyciężył Hajdamacha pana Jocza. Jest więc już 14 świętojurców, jeżeli p. Krynicki wybrany w samborskiém do nich się przyłączy.

W Łańcuckiém wybierano dziś także po raz drugi. Wybór ściślejszy był między dwoma włościaninami. Zwyciężył Jan Gołąb. Z kim iść będzie w Radzie państwa nie wiadomo, bo nikomu nie jest znanym program polityczny tego delegata.

W okręgu miast Sambor, Stryj, Drohobycz, po zrzeczeniu się p. Gniewosza zgodziły się komitety tych trzech miast na kandydaturę c. k. sędziego Madejskiego, którą w ostatniéj chwili postawiono. Kandydatury Ujejskiego, Barewicza i Gromana upadły.

W Bochni chcą wybierać księdza Kaczałę. Czy się Tarnow razem z Bochnią głosujący na to zgodzi, niewiadomo.

Na muzeum przemysłowe we Lwowie wystarał się p. Ziemiałkowski u rządu 4000 guldenów.

NIEMCY.

✻ **Berlin**, 24 października. Berliński dziennik Post przynosi następujący, jak się zdaje inspirowany artykuł: „W kołach rządowych uważają dodatkowe artykuły do praw kościelno-politycznych za zbyteczne i niepotrzebne. Rząd da sobie radę w obec uroszczeń kościoła i z prawami kościelno-politycznemi. W takim tylko przypadku, gdyby zatarg pomiędzy państwem i kościołem szersze miał przybrać rozmiary, przedłoży rząd odnośny projekt do prawa sejmowi monarchii. Projekt ten miałby przedewszystkiem na celu prawo wydalające z kraju biskupa, który na mocy sądowego wyroku złożony z urzędu nie chce poddać się wyrokowi. Paragraf 24 praw polityczno-kościelnych opiewa, że słudzy kościelni, którzy wykraczają przeciw prawom państwa tak dalece, iż pozostanie ich nadal w urzędzie mogłoby na szwank narazić porządek publiczny, mają być złożeni z urzędów. Gdyby w razie powyższym duchowny nie chciał złożyć swego urzędu, to naturalnie nie zamknie się biskupa do więzienia i nie wskaże go się tym sposobem na upragnione przezeń męczeństwo, ale wydali się go poprostu z kraju i uniemożebni dalszy opór i zakłócenienie publicznego porządku. I w klerykalnych sferach zwrócono już uwagę na podobną ewentualność, a dowodem na to ogłoszony w dziennikach adres brukselskiego centralnego komitetu dla spraw papiezkich, do arcybiskupa Ledóchowskiego, ofiarujący mu schronienie i gościnność u siebie. Co się zaś tyczy dalszéj, omówionéj już tyle konsekwencyi praw kościelno-politycznych, a mianowicie co się tyczy ślubów cywilnych, to uchwała wydana przez władze poznańskie na zawezwanie ministerstwa wyznań, wpłynęła przeważnie na uchwały ministerstwa. Sprawy téj nie uważają jeszcze, jak to wiele dzienników donosi, za tak gwałtowną, aby zaraz zastósować paragraf pruskiéj konstytucyi dający się użyć w pewnych tylko przypadkach, tak zwany Nothstandsparagraph, ale rząd spodziewa się osięgnąć cel swój na zwyczajnéj prawnéj drodze i przedłoży sejmowi już w najbliższéj jego kadencyi odnośny materyał. Podzielone zdania, czy kwestyą tę poddać do rozstrzygnięcia niemieckiemu parlamentowi czy sejmowi pruskiéj monarchii, rozstrzygnięto obecnie na korzyść ostatniego.“

Cesarz Wilhelm powraca dopiero pojutrze z Wiednia do Berlina. Ks. Bismarck przybył już w dniu dzisiejszym do stolicy niemieckiéj i zabawi przez kilka dni celem przeprowadzenia do skutku zmiany w gabinecie, na którą zgodził się już cesarz Wilhelm po dłuższych naradach z ks. Bismarckiem w Wiedniu, jak o tém zgodzie wszystkie donoszą dzienniki.

Najświeższy buletyn z Pillnitz donosi o stanie zdrowia króla Jana bardzo niepocieszające fakta. Saski monarcha nie brał już przez cały dzień żadnego posiłku, puls poczyna już ustawać i jest bardzo nieznaczny.

AUSTRYA I WĘGRY.

✻ **Wieden**, 23 października. Jaki będzie stósunek stronnictwa wiernokonstytucyjnego do narodowców i konserwatywnych w przyszłym parlamencie przedlitawskim, trudno dzisiaj już, gdy wybory z miast w części tylko nam znane a wybory większych posiadłości jeszcze nie przeprowadzone, oznaczyć dokładnie. W téj mierze można podać cyfry tylko w przybliżeniu. Według dzisiejszych danych stósunek ten będzie jak 230 do 120. W liczbie pierwszéj mieścić się będzie około 40 tak zwanych „młodych;“ co zaś do drugiéj cyfry, to w takowéj pomieściliśmy już i Czechów i Morawian, których udział w Radzie państwa więcéj jest jednakże jak wątpliwym. Gdyby ci nie przybyli, w takim razie opozycya będzie rozporządzała zaledwie 80 głosami, wliczywszy już w to naturalnie wszystkich Polaków. Tylko w razie przybycia Czechów i Morawian, brakować będzie stronnictwu wiernokonstytucyjnemu około 15 głosów do ⅔ większości.

Według N. fr. Presse hr. Hohenwart zawiadomił o swym wyborze wiele znakomitych osób, oraz oznajmił, że na zjeździe federalistów w dniu 2 listopada będzie usiłował nakłonić tychże do wzięcia udziału w Radzie państwa, i że sam w każdym razie trzymać się zamierza polityki czynnéj. W ogóle wybór Hohenwarta nie przestaje robić wrażenia, dziennikarstwo wiedeńskie czuje paniczny strach przed tym mężem stanu.

Cesarz niemiecki odjechał w raz z całą świtą dziś o naznaczonéj godzinie z Wiednia. — Bióro telegraficzne Wolffa tak donosi o ostatnich chwilach pobytu cesarza Wilhelma w stolicy austryackiéj: Gdy świta i osoby mające się pożegnać z monarchą niemieckim zapełniły dworzec kolei północnéj, przybyli obaj monarchowie o godzinie 7½ w jednym powozie wprost z zamku cesarskiego. Cesarz Franciszek Józef zaszczyciwszy szczególniéj serdecznem pożegnaniem ks. Bismarcka uściskał i ucałował monarchę niemieckiego, który jeszcze z okna swego wagonu żegnał ukłonami pozostałych.

W sprawie bośniackiéj poczynają na nowo odzywać się głosy w prasie wiedeńskiéj, a odzywają się co raz energiczniéj. Między innémi pisze Presse: „Dotąd rząd turecki nie prosił o przebaczenie za niesłychany zamach na majestat Austryi na jaki się ważył w sprawie bośniackiéj. Tak, zamiast pociągnąć do surowéj odpowiedzialności Valego Bośnii, jako bezpośredniego sprawcy tyle zuchwale wywołanego sporu, darzy go nowémi pełnomocnictwy, które mu pozwalają niweczyć dowody mogące wykazać istotę samego faktu i fałszowzć protokuły. Zakrawa to na nowe wezwanie, gdy Assim Pasza zakazuje pod najsurowszemi karami przekraczać chrześcianom bośniackim granice austryacko-węgierskie i serbskie i internuje formalnie świadków swéj niecnéj gospodarki. — Uczucie sprawiedliwości a co więcéj patryotyzm nasz, który tak ciężko zelżono oburza się słysząc, iż Turczyn ten ośmiela się najzacniejszych członków ludności chrześciańskiéj tak długo trzymać w więzieniu i turturować ich ciało i ducha, aż nieszczęśliwi ci podpiszą, że przedstawiciel Austryo-Węgier w Banjaluce p. Draganczic podburzał ich przeciw władzom tureckim.

W innem miejscu organ rzeczony jeszcze wyraźniéj nakreśla stanowisko jakie Austrya zająć powinna w obec tak mało sympatycznego sąsiada. „Potrzeba koniecznie a dla tego samego cieszymy się, iż spadła nam niespodzianie na głowę sprawa bośniacka, potrzeba koniecznie, aby Austrya raz już zajęła w obec Turcyi jasne i bezwzględne stanowisko; podwójnie jest to nieodzownem, skoro stanowisko nasze nad Bosporem tak wielkim dziś podpada trudnościom a to dzięki niezdecydowanéj i po omacku kroczącéj polityce gabinetu wiedeńskiego. Potrzeba pozbawić Turków wiary fanatycznéj według któréj utrzymanie w status quo ich państwa jest niezachwianym biegunem naszéj polityki wschodniéj, że bądź co bądź, nawet kosztem naszego honoru pójdziemy ręka w rękę z Turcyą i dla pięknych jéj oczów poświęcimy najdroższe nam interesa i zamkniemy uszy na głós wołania spokrewnionych z nami ludów!“

W podobny sposób przemawiają także inne dzienniki powodujące się choćby szczyptą sprawiedliwości, nie zapominając o tém, że po pokoju Karłowickim d. 26 stycznia 1699 r. przyjęła Austrya na podstawie traktatu protektorat nad chrześcianami katolickimi w Bośni i państwie otomańskiém.

FRANCYA.

✻ **Paryż**, 22 października. Południowym pociągiem o pół do dwunastéj udało się w dniu dzisiejszym 200 deputowanych prawicy do Wersalu, gdzie miały się odbyć wielkie zebrania monarchistów. Na zebraniach tych miano przedewszystkiém obradować nad wnioskiem, który monarchiści mają zamiar przedłożyć Zgromadzeniu narodowemu zaraz po jego zebraniu się a który z następujących czterech składa się artykułów:

Art. 1. Przywraca się dziedziczna, tradycyjna i konstytucyjna monarchia. Hr. Chambord proklamuje się królem Francyi pod mianem Henryka V.

Art. 2. Władzę wykonawczą sprawuje król i jego ministrowie.

Art. 3. Prawa organiczne monarchii uradzi król wspólnie z reprezentacyą kraju i uświęcą razem następujące zasady: 1) Swobody publiczne. 2) Wolność religijna. 3) Wolność pracy. 4) Wolny wstęp do wszystkich cywilnych i wojskowych urzędów. 5) Doroczną uchwałę podatków przez reprezentacyą kraju składającą się z dwóch Izb. 6) Ogólne prawo głosowania. 7) Wszystko w ogóle co się tyczy prawa państwowego Francuzów.

Art. 4. Mianowanie rządu, który ma mieć ster rządów w ręku aż do przybycia króla.

Wniosek ten a raczéj powyższe artykuły zredagowała komisya dziewięciu pod naczelnictwem jak wiadomo jenerała Changarniera. Kwestyi sztandaru nie

---

refleksyi, umiejętności stanu — jedynych środków ratunku.

Z drugiéj strony dziwnéj doczekaliśmy się postępowości wieku, w którym la force prime le droit (siła wyższa nad prawo), jak powiedział najpierwszy kierownik polityki zwycięzkich Niemiec. Cóż wyrzec o cywilizacyi, w któréj siła jest prawdą, uprawniając to, co nieprawném? Fakt dokonany rozgrzesza sumienia, mocniejszym daje pierwszeństwo, zagłusza opinią, nie sprzeciwiając się, nie idąc wbrew niesłusznemu.

Pogwałcenie traktatów, gwarancyi, zobowiązań, gdzie tylko była wzmianka o Polsce, wymazało Polskę z rodziny narodów nie tylko politycznie ale i autonomicznie. Zgodne porozumienie się sąsiednich jéj morderców zamknęło usta dalszym, odleglejszym od jéj granic gabinetom. Zresztą któż się dziś upomni o nas, kto nas potrzebuje, komu na co przydać się możemy? Bezsilni, odwykli od rządzenia sobą i samoistnienia politycznego.

Oby przynajmniéj przysłowie „mądry Polak po szkodzie“, czczym na przyszłość nie był wyrazem.

Smutno wyznać, że z biegiem czasu co raz głębiéj prawie zapadamy w grób zagłady i rozkładu. Porównanie z sobą trzech epok, które każdy z nas żyjących zapamięta, uwydatnia tę prawdę. Ale bo téż i czas i ludzie jakby w przymierzu z fatalnością naszego byli położenia. Kongresowa Polska, jakkolwiek w szczupłych granicach zawarta, kwitła pomyślnością i dobrobytem. Konstytucya była jéj tarczą, narodowość główną cechą a chociaż nie samoistna, mogła być i była w gruncie szczęśliwą. Litwa i Zachodnie nasze prowincye posiadały swoją autonomią, dawne prawa i niejaką z Kongresowém Królestwem łączność i spokrewnienie. Rok 30 rozbił ten dość znośny stan kraju. Przyszły paszkiewiczowskie czasy. Zapłakaliśmy dopiéro za przeszłością. — Statut organiczny w miejscu odebranéj konstytucyi, miał odtąd rządzić krajem. Atoli martwą został literą na papierze, bo dla zagranicy jedynie był przeznaczony; kraj go nie widział ani zeń korzystał, bo i na chwilę nie wszedł w wykonanie. Kraj pod militarną władzą a naród jednéj strasznéj woli był poddany. Z tém wszystkiém stósunkowo działo się mu lepiéj; był pewien wstyd moralny w zagładzie i niszczeniu, jeden system kierujący samowładnie zdobytym na nowo krajem; był swój język, swój urząd i autonomiczne narodu cechy. Powstanie 63 r. przywiodło nas o stan dzisiejszy. Dziś znów żałujemy militarnych Paszkiewicza czasów, które jako dobroczynne jeszcze wspominamy. Trzecia to a najstraszniejsza epoka tegoczesnych dziejów naszych, po któréj cóż już gorszego spotkaćby nas mogło?

Jawna ku nam niechęć panującego odbiła się w piersiach rosyjskiego narodu, wtórując naszéj zagładzie i ostatecznemu zatraceniu. Przejście to Polski duchem i ciałem w łono rosyjskiéj monarchii znalazło echo, z małym wyjątkiem, w publicznéj tamecznéj prasie, gorącém stało się życzeniem postępowéj niby narodu inteligencyi, któréj rosyjskie tak zwane liberały są wyrazem. Dziwne zaiste pojęcie postępu i liberalnych idei ujarzmienie wolnego narodu z szeroką przeszłością dziejową, potém zabicie go na korzyść własną. Czyż może się Rosya dziwić, jeśli panslawistycznym zakusom a niebawem jawnym dążeniom, do których kroczy, zmierza powoli bezbronna i spokojna Polska, niespokojnym sen uczyni? Na podanie jéj ręki nadto dumna i w szczęściu pyszna, do najmniejszych ustępstw i koncesyi nie zdolna, możeż żądać bez zmiany polityki ze swéj strony a nawet wierzyć w szczerość uczuć ludu, który zgniotła?

Tymczasem dokonywa dalszy proces niszczenia; w zachodnich naszych prowincyach wszystko ku temu obmyślane; żywioł szlachecko-polski za lada pozorem z miejsc rodowych i z jego własności wydziedzicza i ruguje, a otwartość w tym względzie nie ma środków obrony, bo nie ma dwuznaczności w celach i w wykonaniu.

W tych czasach wyszłe na świat broszury, polskiéj sprawie poświęcone, różnostronnie tę kwestyą rozstrząsają, obu stronom rad udzielają. Lettre à l'Empéreur Alexandre II. par un Slave. Do rosyjskiéj inteligencyi. Słowo prawdy do Polaków, przychylnie za nami mówią. Atoli Polska i Rosya w 1872 roku przez byłego radzcę stanu ogólne wywołała oburzenie i kilka światłych odpowiedzi, mianowicie: Rozbiór broszury Polska i Rosya w 1872 roku, Polityka samobójcza, Nasz sztandar wreszcie Gdzie przyszłość Polski w „Przeglądzie Lwowskim“ zamieszczona. Były radzca stanu, Polak, innego dla Polski nie widzi ratunku a dla Polaków zbawienia jak zrzeczenie się na wieki wieków polskiego rodu, nazwiska i sumienia, aby zostać człowiekiem, wcielonym duszą i ciałem do państwa rosyjskiego. Straszna ta myśl, gdyby nawet z wewnętrznego wychodziła przekonania, niczem wytłumaczyć się ani usprawiedliwić nie da. To téż z obu nawet obozów powstał na nią głos potępienia a wzgardy dla autora.

* * *

Na odgłos wybuchłego powstania 63 roku czterech młodych moich synowców stanęło już w pogotowiu, młodszy z petersburgskiego uniwersytetu, najmłodszy z głównéj warszawskiéj szkoły przybyli. Odwieść ich od powziętego zamiaru nie było sposobu. A więc poszli, gdzie ich głos prowadził przekonania, podług nas starych nierozwagi, podług nich obowiązku. — Młodość najstarszego z wychodzących braci nie była bez zarzutu, złą poszedł drogą w życiu może z lekkomyślności, może przeciwnemi okolicznościami z dobrego wyszedł toru. Właśnie nadszedł rok 63. Obejrzał się po sobie i uczynił postanowienie: chciał, zapragnął odrodzenia, obmywa się chrztem miłości ojczystéj i odtąd na jéj ołtarzu życie swe położył. Od dawna wprzód długo bawił za granicą, zaciągnął się był do włoskich ochotników pod Garibaldim, pod jego okiem ciężkie przebywał przeprawy, za szczególną waleczność krzyżem wojskowym odeń zaszczycony. Wrócił następnie do Krakowa, gdzie czekał na hasło spodziewanego powstania. Wszedł doń najpierwszy, a nieustraszoném męztwem i zimną odwagą, zapewne i zdolnością, zjednał sobie szczególnie przychylnych, głośnym był już jako dowódzca partyi, którą jak stary żołnierz dowodził — a gdy w bitwie pod Widawą koło Miechowa w Krakowskiém, nie ulękły przemocą, śmierć w koło sieje — niebezpiecznie rannego z placu boju unoszą i schronienie w obywatelskim nie opodal dają domu — czychający nań nieprzyjaciel nachodzi dom — a rannego, bezbronnego ostrzem licznych bagnetów kozacy zakłuli. Zostawił żal po sobie powszechny, dawne skazy w aureolę chlubnéj zabłysły pamięci, suknie, w których poległ, jako szaty męczennika z głęboką czcią w miejscowéj parafii przechowano.

Dwaj młodsi bracia, tak młodsi, że ostatni zaledwie 19 skończył wiosnę, śród licznych przeszkód w drodze ojcowego w Ochnówce dobili się domu. Nie z butą w twarzy, ale z pokorą w duszy, nie z nadzieją tryumfu ale z rezygnacyą a nawet z przeczuciem śmierci padli do nóg ojcu prosząc o błogosławieństwo, padli do nóg starszym siostrom, które im wizerunek Matki Boskiéj Częstochowskiéj u szyi zawiesiły. Najbliższa nich partya powstańcza w poryckich lasach się trzymała. Złączył się był tam z nimi i brat trzeci, od rólniczego gospodarstwa oderwany. Po krwawéj pod Poryckiem utarczce, rozbita partya weszła w bliskie Galicyi granice, by się tam sformować, a zorganizowana na nowo, wkroczyła do kraju i w Zamojskiém się rozłożyła. W zaciętéj tam bitwie najmłodszy brat takiém się męztwem odznaczył, że jakkolwiek młodemu dowództwo nad jednym oddziałem powierzono. — Nieliczną garstkę pod Zwierzyńcem stokroć liczniejszy nieprzyjaciel oblega, musiało przyjść do bitwy młody brat ginie — najmłodszy po cudach osobistéj odwagi, ranami okryty na placu zostaje, rozbitéj partyi szczątki do Galicyi przechodzą, trzeci brat gospodarz bez szwanku w téj liczbie. Boże mój! ileż wątłe siły ludzkie znieść mogą, kiedy je moc ducha ogrzewa! Po bitwie zostawiony na placu, z długiego omdlenia przytomnieje, na resztę sił się zdobywa i potrącając co krok o poległych ciała przyczołgać się do nieodległéj w polu a opustoszałéj karczmy zdoła, gdzie instynktem zachowawczym, w stajennéj sieni, do komina, czy tak zwanéj gruby, słomą napełnionéj, się wciska. Niebawem przybyłe kobiety, mieszkanki karczmy, jękiem uderzone, do komina zachodzą i wpół żywego młodzieńca do szpitala w Szczebrzeszynie zawożą. Zawiadomione telegrafem przez znajomych przybywają tam siostry

porusza wcale wniosek prawicy. Kwestya ta ma być dopiero rozstrzygniętą po osadzeniu Henryka V na tronie.

Posiedzenia obudwóch wielkich stowarzyszeń monarchistów rozpoczęły się o 2 godzinie. Prawe centrum przyjęło po krótkiéj bardzo dyskusyi wniosek przywrócenia monarchii i poleciło księciu d'Audiffret Pasquier, członkowi komisyi nieustającéj wnieść na jutrzejszem posiedzeniu komisyi nieustającéj o zwołanie Zgromadzenia narodowego już w dniu 28 października. Zgromadzenie członków prawicy najskrajniejszych monarchistów przyklasnęło również projektowi przywrócenia monarchii, ale oświadczyło się przeciw zwołaniu Zgromadzenia narodowego przed ukończeniem wakacyi Izby. Jakoż na zebraniu jakie następnie o 4 godzinie odbyły połączone te dwie frakcye prawicy, odrzucono większością czterech głosów wcześniejsze zwołanie Izby. Wniosek wcześniejszego zwołania Zgromadzenia narodowego upadł prawdopodobnie z tego powodu, że monarchiści nie pewni są jeszcze większości w Izbie. — Monarchiści jak i republikanie zaręczają ustawicznie, że większość jest po ich stronie. Monarchiści liczą następnie: cała lewica, włącznie lewego centrum, umiarkowanéj lewicy i radykalnych ma razem głosów 313; prawica i prawe centrum razem 293 głosów, pozostaje więc tylko 116 deputowanych a mianowicie frakcya tak zwana Réunion Pradier, bonapartyści i niezdecydowani. Z tych 116 deputowanych pozyskali monarchiści jak twierdzą, 73 a 38 przeszło do obozu republikańskiego. Monarchiści mieliby tym sposobem 371 głosów a republikanie tylko 351. Republikanie nie podają szczegółowych liczb na jakich nadzieje swe opierają, ale powiadają ogólnie, że za monarchią głosować będzie 355 deputowanych, przeciw monarchii 336 a 31 deputowanych nie zdecydowało się jeszcze. Tych 31 nie zdecydowanych mają republikanie na dzieję na swoją pociągnąć stronę.

Paląca kwestya ukonstytuowania ostatecznego formy rządu Francyi i panujące z tego powodu w całym niemal kraju wzburzenie umysłów, w czynną już rozpoczyna przechodzić akcyą. I tak donoszą z Nantes, że zaszły tam już zaburzenia, które policya dopiero uśmierzyła i zażegnała. Księgarz pewien wywiesił w oknie chorągiew z herbami hr. Chambord a gdy spostrzegli ją przechodnie, uderzyli na sklep księgarza, podarli w sztuki chorągiew i byliby samego poturbowali księgarza, gdyby nie wczesna policyjna pomoc, która rozpędziła coraz liczniéj gromadzącą się publiczność.

HISZPANIA.

✲ **Madryt,** 23 października. Fregaty kartageńskie opuściły przedwczoraj wody Walencyi spládrowawszy dziesięć innych okrętów. Zwróciły się ku Kartagenie. Pogłoski, jakoby fregata Teutan przeszła na stronę rządu nie sprawdza się wcale. Opinia publiczna wielce jest rozdrażnioną z powodu zachowania się obcych statków, one to bowiem patrzyły się przez szpary gdy fregaty powstańcze rabowały okręta będące prywatną własnością. Contradmirał Lobo wystósował obszerne pismo do Epoci w którém przyznaje, że działał wbrew instrukcyi, gdy opuszczał wody pod Kartageną, aby popłynąć do Alicante; domaga się jednakże aby opinia publiczna wstrzymała się z wydaniem ostatecznego wyroku aż do chwili, gdy mu wolno będzie rzecz całą wyłuszczyć należycie; dodaje przytém, że sam zażądał złożenia sądu wojennego.

Powstańcy kartageńscy znowu debiutowali z wycieczką przeciw wojskom oblężniczym — nieszczęśliwie jednakże. — Załoga oblężnicza ma być w tych dniach wzmocnioną. Czy okoliczność ta przyczyni się do pokonania Kartageńczyków, Bóg to raczy wiedzieć, co się nas tyczy zwątpiliśmy po tylu obiecankach i zapowiedziach o blizkiem poddaniu się zbuntowanego miasta, aby smutny ten dramat tak prędko dobiegł do swego kresu.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Drezno, 24 października. Buletyn dzisiejszy z Pillnitz opiewa: Jego Królewska Mość przepędził noc bezprzytomnie. Puls słabo uderza.

Bruksela, 24 października. Moniteur Belge ogłasza dymisyą ministra robót publicznych, Moncheur, i nominacyą w jego miejsce adwokata Beemaert.

Wiedeń, 24 października. Cesarz Wilhelm nadał posłowi niemieckiemu jenerałowi Schweinitz order orła czerwonego pierwszéj klasy z gwiazdą i mieczami, radzcy poselskiemu hrabiemu Dönhoff order królewski domu Hohenzollern. Księstwo badeńscy zabawią tu do jutra, książę Karól pruski wraz z małżonką aż do przyszłéj środy.

Wiedeń, 24 października. W czasie wczorajszych wyborów do Rady państwa wybrano z miast w Morawii 11 wiernokonstytucyjnych deputowanych i 2 deklarantów. W Bernie przeszli Elwert i Giskra. Miasta w Bukowinie wybrały samych wiernokonstytucyjnych. W gminach wiejskich na Szląsku przeszedł w Bialskiém Polak Cienciała. Gminy wiejskie w Vorarlbergu i Tyrolu wybrały klerykalnych kandydatów.

Lipsk, 24 października. Dziś odbyło się tutaj posiedzenie delegowanych ogólnego niemieckiego związku robotników. Przybyło 170 delegatów. Uchwalono, aby żywy brać udział w wyborach politycznych i uwzględniać przy wyborach przedstawicieli lub téż przyjaciół stanu rzemieślniczego.

Proces marszałka Bazaine'a.

Posiedzenie XIV

z dnia 22 października 1873 r.

Przewodniczący zagajając dzisiejsze posiedzenie jak zwykle o 12¼ godzinie, zawiadomił sąd, że jenerał Soleille naczelny wódz artyleryi armii nadreńskiéj ciężko zachorował i nie może stawić się przed sądem i dla tego zeznania jenerała Soleille muszą być tylko odczytane. Zeznania te mówią przeważnie o zapasach amunicyi armii nadreńskiéj. Wedle tych zeznań jenerała Soleille miała armia nadreńska wieczorem 16 jeszcze około 1,500,000 ładunków, co było wystarczającem, aby kontynuować marsz. Jenerał Soleille proponował marszałkowi Bazainowi, aby natychmiast kazał sprowadzić świeżą amunicyą z Metzu, ale marszałek odłożył to do następnego dnia. Reszta zeznań jenerała Soleille nie jest dość ważną i nie budzi interesu. Liczby podane przez jenerała Soleille uważa komisarz rządowy za niezgodne zupełnie z prawdą.

Obrońca Lachaud oświadcza, że teraz jeszcze nie może rozbierać téj kwestyi.

Następnym świadkiem jest pułkownik artyleryi Vasseur St. Quen, mający lat 54, były szef jeneralnego sztabu artyleryi armii nadreńskiéj. Pułkownik Vasseur St. Quen opowiada o operacyach artyleryi. Po bitwie w dniu 16 posłanym był przez jenerała Soleille do marszałka Bazaine'a z uwiadomieniem go, iż należy sprowadzić nową amunicyą z Metzu, bo armia spotrzebowała już ⅓ téj, którą miała ze sobą.

Przewodniczący: Zawiadomiłeś pan marszałka dokładnie o istotném położeniu rzeczy?

Pułkownik Vasseur: Udzieliłem mu tylko polecenie jenerała Soleille. Marszałek nie pytał się o nic więcéj. Sam zresztą nie wiedziałem dokładnie ile spotrzebowano amunicyi.

Przewodniczący: Z czego składał się wielki park artyleryi, czy urządzono go tak, aby módz oblegać niemieckie fortece?

Pułkownik Vasseur: Nie! Park artyleryi urządzonym był tylko do polowéj służby.

Na dalsze pytania przewodniczącego odpowiada pułkownik, że 6 korpus marszałka Canroberta zaopatrzył się w amunicyą od gwardyi. Rezerwa artyleryi nie miała rezerwowego parku, tylko tyle amunicyi, ile właśnie dla siebie potrzebowała. Amunicyą z Metzu przywieziono 18 rano. Pułkownik Vasseur nie wie nic, czy jenerał Coffinières pisał w kwestyi amunicyi do jenerała Soleille.

Z zeznań świadków przytoczyć jeszcze należy, że 10 rezerwa, 4 piesza i 6 konna baterya nie brały udziału w bitwie 18. Jenerała Lebrun pierwszego adjunkta komenderującego jenerała aż do nominacyi marszałka Bazaine'a, powołano raz jeszcze na świadki. Jenerał Lebrun stara się udowodnić wielki nieporządek, jaki panował w armii nadreńskiéj. Na dzisiejszém posiedzeniu opowiada, że w dniu 15 sierpnia spotkał o 10 godzinie rano marszałka Canroberta, który mu powiedział: „Jakżeż to podobném, aby wielki sztab jeneralny tylko jedną podał drogę do marszu!" Jenerałowi Lebrun podpadło to oświadczenie marszałka Canroberta, bo sam wybrał oficerów do wielkiego jeneralnego sztabu i wiedział, że to byli doskonali oficerowie. Zasięgnął natychmiast bliższych informacyi i dowiedział się, że rozkazy wychodziły wprost od marszałka Bazaine'a. Na uwagę przewodniczącego, że w pierwszém zeznaniu oświadczył, iż zrobiono plan odwrotu i z jakiego powodu nie doniesiono o tém marszałkowi Bazainowi po zamianowaniu go naczelnym wodzem, odpowiada Lebrun, że w dniu 7 czy 8 kiedy pierwszy raz mówiono o odwrocie, naradzał się z jenerałem Jarras o drogach, jakiemi miała armia maszerować. Gdyby odwrot był ostatecznie nakazanym, odnośne rozkazy byłyby były wydane. Co się tyczy mostów, to jenerał Coffinières otrzymał odnośne rozkazy od samego cesarza.

Przewodniczący pyta następnie jenerała Lebrun o depesze nadesłane przez jenerała Failly i innych do głównéj kwatery w Metz w dniu 14. Depesze te zaadresowane do rąk marszałka Bazaine'a, nie doszły jego rąk.

Jenerał Lebrun nie umie powiedzieć jak się ta rzecz miała. Dowiedział się o tych depeszach i dla tego musi przypuszczać, że otworzono je w Metzu, gdzie się podówczas cesarz znajdował, i nie wysłano ich daléj.

Jeden z sędziów, jenerał Chabaud Latour, stawia kilka pytań jenerałowi Lebrun. Chciałby przedewszystkiém wiedzieć, czy jenerał Lebrun uwiadomił marszałka Bazaine'a po jego zamianowaniu naczelnym wodzem, o planach jakie co się tyczy odwrotu ułożył w dniach 7 i 8 z jenerałem Jarras.

Lebrun: To było niemożebném. Mówiliśmy tylko o tém i nic nie ułożyliśmy na piśmie.

Obrońca Lachaud powraca raz jeszcze do rozkazów dotyczących odwrotu, które marszałek Bazaine przesłał w dniu 13 jenerałowi Jarras.

Przewodniczący robi uwagę, że mówiono już o tém a marszałek Bazaine oświadczył, iż podał tylko kierunek odwrotu pozostawiając dalsze w tym względzie rozkazy jenerałowi Jarras.

Na tém ukończono przesłuchiwanie jenerała Lebrun i ukończono posiedzenie już o 2¾ godzinie z powodu przypadającego na ten dzień wielkiego zgromadzenia monarchistów. Najbliższe posiedzenie w piątek o 12½ godzinie.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 25 października.

— * **Dnia onegdajszego po południu** udał się inspektor egzekucyjny tutejszego sądu powiatowego do arcybiskupiego pałacu, by przez egzekucyą ściągnąć karę 200 tal. na jaką ks. Arcybiskup hr. Ledóchowski w sprawie ks. Arndta skazany został. Ponieważ zaś wedle świadectwa lekarskiego okazanego inspektorowi z chorym jeszcze ks. Arcybiskupem mówić nie można, przeto obłożył inspektor aresztem ekwipaż jego i dwa cugowce.

— * **P. William Finn** z Londynu miał w czwartek wieczorem pierwszy swój na sali bazarowéj wykład fizykalny, przed licznie zebraną publicznością. Wykład ten głównie był poświęcony zjawiskom strumienia galwanicznego, elektromagnetyzmu, indukcy i galwanicznym zjawiskom światła w przestrzeniach napełnionych przerzedzoném powietrzem. Ku temu celowi użył ustawionéj w lokalu pobocznym silnéj bateryi galwanicznéj. Wszystkie eksperymenta udawały się p. Finn wybornie, z czego zresztą od dawna chlubnie jest znany. W końcu oświetlił salę za pomocą światła z magnezyum. Dzisiaj p. Finn pokazywać będzie ensperymenta spektralne.

— * **W środę wieczorem** otworzoną została w lokalu przy Bismarcka ulicy szkoła wieczorna tutejszego towarzystwa politechnicznego w obecności komisyi szkólnej i nauczycieli. Uczni uczęszcza do téj szkoły 30, z których mniéj więcéj 12 poświęca się budownictwu i fabrykacyi machin, reszta są to rzemieślnicy budowlowi i uczniowie klas wyższych tutejszych zakładów naukowych.

— * **Podczas obławy** przedsięwziętéj w czwartek przez policyą] uwięziono 16 osób bez przytułku będących.

— * **Od pana dr. Rzepeckiego** odbieramy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Pozwól mi podzielić się z czytelnikami twymi tą radosną wiadomością, że nareszcie opuściły prasę dwie ważne a dawno zapowiedziane prace księdza Franciszka Xaw. Malinowskiego a mianowicie:

Dodatek czyli Zeszyt V Gramatyki Języka Polskiego, niezbędne uzupełnienie i sprostowanie czterech pierwszych zeszytów, i Gramatyki Sanskrytu zeszyt I.

Ponieważ w gramatyce ks. Malinowskiego nie ma osobnego rozdziału o pisowni, przeto dla wszystkich przyjaciół języka pożądaném będzie przypomnienie, że niedawno temu wyszła tegoż autora Krytyka pisowni zawartéj w części VI gramatyki prof. Antoniego Małeckiego, wywołana rozprawami naszemi w łonie komisyi ortograficznéj poznańskiéj.

W związku ze sprawą dzisiejszego ruchu językowego jest rozprawa.

Hilferding czy Malinowski, czy Moskale czy Polacy dadzą Słowianom wszechsłowiańskie abecadło?

Pierwsze dwie prace wyszły na papierze welinowym (1¼ tal.) i zwyczajnym (1 tal.), drugie tylko na zwyczajnym (po 1 talarze) i przysłane być mogą interesowanym jużto wprost, jużto za pośrednictwem jakiejkolwiek księgarni.

Wszystkie większe pisma polskie proszę uprzejmie o powtórzenie téj wiadomości.

Z winnym szacunkiem
Dr. Rzepecki.

— * **Bankructwo „Tellusa"** pociągnęło już za sobą upadek domu bankierskiego S. Litthauer, nad którym wczorajszego dnia konkurs otworzonym został.

— * **Z ekwipażu** oderznięto prawdopodobnie przed Bydgoską bramą walizę napełnioną rzeczami i bielizną. — Służąca uciekła wczorajszego rana z domu żydowskiego, w którym od dwóch tygodni służyła, otworzywszy w nieobecności pani domu szafy i ukradłszy z nich rzeczy i bieliznę wartości 200 tal.

— * **Donoszą nam:** „Księdzu Jakóbowi Lewickiemu, neopresbyterowi, przeznaczonemu przez konsystorz arcybiskupi na wikaryusza do Grzybowa — zakazał król. radzca ziemiański powiatu gnieźnieńskiego p. Nollau pismem z d. 15 mb. wykonywania wszelkich funkcyi duchownych — jako téż zapisywania ich w księgi kościelne — pobierania akcydensów i t. d. — pod karą pieniężną dla tego — ponieważ bez poprzedniego zawiadomienia naczelnego prezesa wikaryat ów objął."

— * **Do Danziger Ztg.** piszą z Bydgoszczy; „Gdy przed mniéj więcéj tygodniem naczelny prezes naszéj prowincyi p. Günther w Bydgoszczy, gdzie wprowadzał w urzędowanie nowego prezesa regencyjnego p. Wegnern, z nim i z protestanckim radzcą szkólnym poddawał inspekcyi protestanckie seminaryum nauczycielskie, podniesiono pomiędzy innemi i kwestyą, czy dla nauczyciela niemieckiego w obwodzie regencyjnym bydgoskim, gdzie żywioł przeważa niemiecki, znajomość polskiego języka jeszcze jest potrzebną. Na kwestyą tę odpowiedziano przecząco i dla tego spodziewać się niezawodnie można w najbliższym czasie zniesienia nauki języka polskiego w protestanckich seminaryach obwodu regencyjnego bydgoskiego.

— * **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 26 października Ewarysta pap.; w kalendarzu słowiańskim Lutosława.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 46, zachód o godzinie 4 minut 41.

Dnia 26 października 1706 bitwa z Szwedami pod Kaliszem. — 1724 sąd w Warszawie na dysydentów toruńskich.

Pojutrze w poniedziałek dnia 27 października Sabiny panny; w kalendarzu słowiańskim Witomiła.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 48, zachód o godzini 4 minut 39.

Dnia 27 października 1430 śmierć Witołda, księcia litewskiego. — 1667 uroczysty wjazd posłów polskich do Moskwy. — 1683 zdobycie Gracu. — 1756 August III. na ciągłe mieszkanie przybywa do Warszawy. — 1773 protestacya przeciw rozbiorowi Polski. — 1794 bitwa pod Kobyłką.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Korespondentów naszych upraszamy, aby nam niezwłocznie donosić zechcieli o rezultacie wyborów tak dnia 28 mb. jak i 4 mp.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 25 października.

BAZAR. Nawrocki z Królestwa Polskiego, panie Koszutska z Popówka i Moszczeńska z Stempuchowa, książę Czartoryski Rom. z Rokosowa, hr. Mielżyńska z Chobienic, Żółtowski z Nekli, Stablewski z Wilkowa, Rutkowski z Ławicy.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Rad[illegible]ski z Krześlic, Potworowski z Kosowa, h[illegible]ecie[illegible] z familią z Litwy, Wołoszowski i Lipski z [illegible]owa, Suchorzewski z Królestwa Polskiego, Somorok z Wyszakowa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Stanowski z Środy, Dulczyński i Kopczyński z Wielichowa, Swinarski z Czerniejewa, Swinarski z Sremu, Brukarzewicz z Bród, Musolff z Wągrówca, panie Rychłowska z Szczytnik, Michalska z Siedlca i Kurowska z Kosakowa, ks. Lewicki z Krerowa, Gajewski z Sobiesiernia, Korytkowski z Zieleńca, Rohrmann z Procza, Bullrich z Biskupic.

HOTEL PARYZKI. Skrzydlewski z Sulencina, Bode z Polwicy, Fusierowski z Królestwa Polskiego, Koch z Brzegu.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— * **Królewsko-pruska loterya klasowa.** Przy dalszém ciągnieniu 4 klasy 148 królewsko-pruskiéj loteryi klasowéj padła:

3 wygrane po 5000 tal. na nr. 7763 23585 i 62431.

3 wygrane po 2000 tal. na nr. 31588 49275 i 94297.

54 wygrane po 1000 tal. na nr. 1933 4641 6024 9368 14101 15638 15901 17024 18336 19078 24968 25565 26810 30533 30801 31862 34598 35887 40212 40886 41308 43772 45514 45773 45795 46246 48242 48464 50425 53442 56572 56776 57987 58034 62634 62905 63357 72275 74348 80314 82047 83646 84044 85639 85806 86248 86430 87350 90556 90970 91833 91908 92517 i 94561.

46 wygranych po 500 tal. na nr. 1358 1364 1370 6354 7005 8625 14257 15251 19639 20982 21506 26643 27459 28203 30969 31581 33486 36938 39042 42953 43286 46367 51539 51882 53608 54037 55696 57740 59073 59984 60166 62442 62738 67032 74450 74496 75335 76055 80037 82765 84657 85827 86873 87955 89134 i 93229.

69 wygranych po 200 tal. na nr. 1893 2433 7384 8163 8929 10085 15020 15204 16447 17034 18542 19388 20595 21030 22240 24593 28881 29197 30800 32438 32589 32787 34235 34709 35181 36967 37060 37784 38361 38924 39124 40348 40747 42174 43119 43267 45116 46220 46678 47946 52360 54013 54525 55490 57566 57870 58780 59126 63237 64481 64578 67493 69089 71909 72000 73244 74108 75404 76098 77551 79206 85112 86782 88067 88146 89207 92143 93190 i 94442.

Wrocław, 24 października. Przy bardzo pięknéj jesiennéj pogodzie robota w polu szybkim postępuje krokiem i sprzęt okopowych roślin — odbywa się w warunkach nic do życzenia nie pozostawiających. Co do kartofli, plon ich może nie całkiem wyrówna przeszłorocznemu, lecz zawsze jeszcze dosyć zadowalniającym będzie.

Coraz to nowe finansowe krachy i tak znacznie podniesione dyskonta w kilku dominujących bankach jak n. p. francuskim i angielskim, nie dozwoliły dotąd handlowi zbożowemu rozwinąć się w tym stopniu, jakby tego odpowiednie wymagały okoliczności; spekulacya bowiem, która przecież jest duszą każdéj gałęzi handlu, przez te wypadki całkiem sparaliżowaną została i to jest oto główną przyczyną, że ruch zbożowy chwilowo tak mało objawia życia. Pomimo tego jednak całe położenie dosyć pozostaje stałe i dążność zniżki tu i owdzie występującą tylko za przechodnią uważać można.

W Anglii dowozy morskie nie mniéj jak krajowe znacznie były większe, a że przytém i pogoda jak najpomyślniéj sprzyjała, ceny pszenicy więc nieco osłabły — choć ogólne położenie ze swéj słabości nie wiele utraciło. We Francyi pod wpływem wielkich morskich dowozów, jakie w ostatnim czasie Marsylia i Bordeaux odebrały, chwilowo słabsze zapanowało usposobienie i zniżkowa dążność przebijać zaczęła — któréj jednak długiego panowania bynajmniéj nie rokują. Belgia i Holandya przy znacznych dowozach a spokojnym handlowym ruchu bardzo chwiejne notowania miały. W prowincyach nadreńskich i południowych Niemczech, gdzie podaż znacznie przewyższała popyt, usposobienie panowało słabsze. Także w Austryi i na Węgrzech ruch był widocznie mniejszy i ceny chwiejne. Place północnych i środkowych Niemiec, gdzie w ostatnim czasie wielkie zapasy zboża nagromadzone zostały, przy bardzo chwiejném pozostają usposobieniu i ceny po części notują niższe. Na ostatniéj giełdzie naszéj notowano 1000 kilogr. pszenicy na ten miesiąc tal. 80, tyleż żyta na ten miesiąc tal. 64¼, na październik-listopad i listopad-grudzień tal. 62, na kwiecień-maj 1874 r. talarów 61½.

Targi nasze ostatnie przy średnim dowozie i nie złéj do kupna chęci dosyć jak na te czasy ożywione były i piękne ziarno tak pszenicy jak żyta łatwy znalazły pokup.

Notowano:

Pszenicę za 100 kilogr. (200 funtów)	białą	$7\frac{1}{12}$ — $8\frac{5}{6}$	tal.
- - -	żółtą	$7\frac{1}{3}$ — $8\frac{1}{12}$	„
Żyto - -		$6\frac{11}{12}$ — $7\frac{1}{6}$	„
Jęczmień - -		$6\frac{1}{4}$ — 7	„
Owies - -		5 — $5\frac{1}{4}$	„

---

najstarsza pozostaje i najczulszém staraniem rannego otacza brata.

Ale starszego los nie wiadomy. Taż siostra udaje się do Zwierzyńca, miejsca nieszczęśliwéj bitwy. Właśnie tam trafia na chowanie z pobojowiska zebranych kilkudziesięciu poległéj naszéj młodzieży. Wspólny dół w przyległéj Zwierzyńca przygotowany był dąbrowie. Krewni i przyjaciele otoczyli dół, by krewnych i przyjaciół pomiędzy trupami poznać mogli. Naszéj siostrze brakło odwagi na przerażający ten widok; odwróciła się z bólu i przerażenia. — Jak go poznać, po czém go rozeznać? — odezwał się do zbolałéj, wpół żywéj, obok niéj stojący nieznajomy. — Miał na piersiach wizerunek Matki Boskiéj na dużéj blasze w skórkę oprawny.

Tymczasem po kolei do wspólnéj trupów wkładano mogiły.

— Czy ten?

Siostra zemdlała.

Ale trzeba było do leżącego w szczebrzeszyńskim szpitalu powracać brata. Stan jego zdrowia zdawał się być lepszym, jakkolwiek 48 cięć bagnetem nie wiele zostawiało nadziei życia. Mózg nadwerężny był silnie. A gdy rozumiano, że powoli przychodził do siebie, na krzyk nagły siostra nachyla się do łoża brata — brat już nie żył.

Jakże tu zestawić, porównać dwa walczące z sobą pierwiastki i żywioły? Po jednéj stronie kwiat najpiękniejszy młodzieży, nadzieje kraju, przyszłości zadatki, z myślą na czole, z najczystszém w sercu patryotyzmem — po drugiéj bezmyślne jednostki, w masie tylko brutalną siłę przedstawiające. Atoli krew ofiar tych pierwszych ocenić musiała wszechmocna sprawiedliwość] Boga i tę krew ofiarną za wyższą zasługę w lepszém, godniejszém ich policzyła im życiu.

KONIEC.

Literatura polska.

Z portretów familijnych. — Szkice humorystyczno-obyczajowe. — Poznań 1873 r. 96 str.

Uderzywszy się w piersi, powinnibyśmy to sobie dziś na rumowiskach przeszłości powiedzieć, żeśmy mieli podostatkiem rycerskiego męztwa, ale odwagi cywilnéj zawsze nam brakło. Po części brakiem jéj zgineliśmy. Zarzucał nam to Staszic w 1775 r., powtórzyć można i dziś to samo obwinienie.

Bawiliśmy się w wielką politykę, ażeby nią pokryć słabość naszą. Prawdy samym sobie nie wolno było powiedzieć dla tysiąca przyczyn, ażeby obnażonym nie stanąć przed nieprzyjacielem, dla tego, że ten nieprzyjaciel nam ją zarzucał, że nie godzi się kalać własnego gniazda i t. p. Prawdy w obec wroga nie mówiliśmy wrzekomo, aby nie pogarszać położenia naszego, aby nie drażnić niechętnych, aby pokryć, cośmy czuli — słowem dla tysiąca niedorzecznych przyczyn. Kłamaliśmy milczeniem, przyzwoleniem, apologiami tego, co na pochwały nie zasługiwało, obroną tego, co należało potępić.

Działo się tak już w końcu XVIII. wieku, jeżeli nie wcześniéj, dzieje się tak samo po dziś dzień. Nie mówimy prawdy dla Moskala, taimy ją dla Prusaka, skrywamy przed Austryakiem, a kończy się na tém, że ją sami w obec Boga, narodu i siebie zapieramy. Obrzucaliśmy błotem, kto ją kolwiek śmiał wyrzec. Ubóstwialiśmy błędy nasze, idealizmowaliśmy winy, — uczyniliśmy bohaterów z najsłabszych w świecie ludzi — niestety! nie ubłagana przyszłość odsłoni te maski, zrzuci tę fałszu skorupę, prawda z pod nich wyjdzie nagą a ohyda słabości naszéj kamieniem potępienia na nas zaciężą.

W sprawach narodu, kościoła, ojczyzny — byliśmy tak małego ducha, acz rycerskiéj dłoni. Łacniéj nam było porwać się do burdy — z pozwoleniem i życie ladajako poświęcić w chwili szału, niż z zimną krwią prawdę rzec, przy niéj stać, dotrwać i poświadczyć jéj życiem. — Surowe to są wyrazy, lecz czemużbyśmy ich wyrzec nie mieli, my, co ich długo mówić nie będziemy — bo i nasz głos ucichnie jak inne donośniejsze zamilkły. W obec tego milczenia wiekowego, które się zbliża, ostatnie wyrazy i zeznania mają może swą wagę i znaczenie.

Maleńka książeczka dała nam do nich powód. — W jednym z kwietniowych numerów Dziennika Poznańskiego ukazał się artykuł pod tytułem: „Z portretów familijnych." Była to zapowiedź szeregu wizerunków, wziętych z natury, na domowéj grzędzie, które obiecywały być trafnemi zwierciadłami naszych zjawisk społecznych. Im dobitniéj odmalował autor swój typ, tém większy wywołać musiał strach i oburzenie. Jak to? Śmieć dotknąć kalectw i potworności naszych? błędów, wad, zboczeń? — Zakrzyknięto, że kalał gniazdo, bo kto tylko prawdę o nas mówi, ten się tak nazywa. Obrońca nietykalności społeczeństwa naszego zebrał się więc aż na broszurę pod tytułem: Dziennik Poznański lekarzem chorób społecznych. — Trzeba było skarcić owego śmiałka, który się porwał na to, czego u nas poruszać nie wolno. Młody portrecista z męztwem, które powinno zyskać powszechne uznanie, zamiast odpowiedzi na uczynione mu zarzuty — ogłosił oto tę seryą całą wizerunków „Z portretów familijnych." — Jakże téj odwadze nie przyklasnąć i nie podnieść jéj w tych czasach, gdy odwagi stało nam ledwie tyle, ile trzeba na zrobienie niedorzeczności.

Zbiór ten daje nam „Człowieka z poświęceniem — Człowieka czynu — Hrabinę Klein-Bismarck — Teorye pana Ignacego — Syna wielkiego ojca — Historyą swojego nawrócenia, Młodzieńca pełnego nadziei i Z bocianiego gniazda widzianą historyą polskiéj wioski." ...

Wszystko to malowane z natury, z niepospolitym darem pochwycenia trafnego wad najszkodliwszych społeczeństwa, bo uwodzących i karmiących fałszami. Takich ludzi poświęcenia, czynu, takie hrabinie, panów Ignacych, takich młodych Grzmisłowskich, takich nawróconych i młodzieńców nadziei pełnych a na nadziejach płynących do przyszłości jak na wydętych pęcherzach... i takie wioski z Pochyblów zmienione na Annectirfelde winą Safandulskich — spotkacie na każdym kroku nie tylko w W. Ks. Poznańskiém ale po całym obszarze ziem języka polskiego. Malarz z humorem kreśli te postacie, i pojmujemy, dla czego pierwszy feljeton Dziennika wywołał broszurę. Ulękniono się, aby zaprawiwszy się na ludziach czynu i poświęcenia nie wziął się do naszych ludzi głębokiéj wiary, obrońców kościoła i ojczyzny, do rycerzy, stających w obronie tradycyi szlacheckich z pomocą obyczaju i języka francuzkiego, do bezstronnych redaktorów pism pobożnych, do innych postaci, któreby w szeregu familijnych portretów wybornie miejsce zająć mogły....

Wyszła owa mężna książeczka i głuchą ciszą zabitąby została — gdyby prawdę, z talentem i poczciwie wypowiedzianą zabić można. Czyni to i zaszczyt autorowi i winnoby go do dalszéj na tém polu pobudzić pracy, że wywołał okrzyk oburzenia i zgrozy. — Habent! — Znaczy to, że dotknął ran, że trafił, gdzie mierzył.

Iluż takich nawróconych panów Serafinów Zagórskich! Ale jakże tu dotknąć kwestyi religijnych w obec prześladowania kościoła.... Ilu Safandulskich, ale jakże się przyznawać, że sami Pochyble oddajemy Quakmannom... ilu synów wielkich Grzmisłowskich, lecz jak dotknąć pamięci i zasług tych znakomitości, których potomstwo zawiodło?

Miejmy męztwo i przejrzeć się w wizerunkach naszych i ścierpieć prawdę i cierpieć dla prawdy. Niech autor tych portretów familijnych na nich nie poprzestaje; z życiem i talentem niech nam kreśli jeszcze bardziéj szczegółowe, wykończone typy, niech stworzy galeryą współczesną a da przyszłości materyał do historyi obyczajów, która najlepiéj historyą losów naszych tłumaczy.

J. I. Kraszewski.

Groch	za 100 kilogr. (200 funtów)		$6\frac{1}{3}$ — $6\frac{5}{8}$ „
Wykę	-	-	$4\frac{1}{6}$ — $4\frac{1}{3}$ „
Łubin	-	- żółty	$4\frac{1}{4}$ — $4\frac{1}{2}$ „
-	-	- niebieski	$3\frac{2}{3}$ — 4 „
Rzep	-	-	$7\frac{1}{2}$ — $7\frac{11}{12}$ „
Rzepik	-	-	7 — $7\frac{7}{12}$ „
Koniczynę za 50 kilogr. białą			13 — $15\frac{1}{3}$ „
-	-	czerwoną	14 — 18 „

Okowita słabiéj, — za 100 litrów (100 kwart polskich) 100% Tral. — w miejscu i na ten miesiąc $24\frac{1}{6}$ tal.; na październik-listopad $21\frac{5}{8}$ tal., na listopad-grudzień $20\frac{2}{3}$ tal., na kwiecień-maj $20\frac{3}{4}$ tal.

Banknoty austr. $88\frac{7}{8}$ tal. za 150 flor.

Banknoty rosyj.-polskie $81\frac{7}{8}$ tal. za 90 rubli.

Bank rólniczo-przemysłowy
Kwilecki, Potocki i Sp.
Filia wrocławska.

* **Mąka.** Berlin, 24 października. Pszenna nr. 0. $12\frac{2}{3}$-12 tal. No. 0. i 1. $11\frac{2}{3}$-$\frac{1}{6}$ talar., rżana nr. 0 $10\frac{1}{2}$-$9\frac{5}{6}$ talar., nr. 0 i 1 $9\frac{2}{3}$-$\frac{1}{8}$ talarów.

Giełda berlinska, 24 października.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 73-92 talar. wedle gatunku żąd.; na paźdz. $90\frac{3}{4}$-$89\frac{3}{4}$, październik-listopad $85\frac{1}{4}$-$84\frac{7}{8}$, grudzień $85\frac{1}{4}$-$\frac{3}{4}$, kwiecień-maj $85\frac{1}{4}$-$84\frac{3}{4}$ tal. płacono.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 58-72 tal. wedle gat. żąd.; rosyjskie 59-$\frac{3}{4}$ talarów ze statku i dworca, nowe 70-73 talar. z dworca płacono; na paźdz. $59\frac{1}{4}$, październik-listopad 59-$58\frac{3}{4}$-$\frac{7}{8}$, grudzień $59\frac{1}{2}$-$\frac{1}{4}$-$\frac{7}{8}$, kwiecień-maj $60\frac{7}{8}$-$\frac{3}{4}$-$\frac{7}{8}$ talarów płacono.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 59—73 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 48-57 tal. wedle gatunku żądano; szląski i czeski 53-56, galicyjski —, pomorski 54-57, wschodnio i zachodnio-pruski — tal. z dworca płac., na paźdz. 58-$\frac{1}{4}$, październik-listopad $54\frac{1}{4}$, listopad-grudzień 53 talarów płacono.

Groch per 1000 kilo do gotowania 65—70 tal., na paszę 60—64 talarów.

Rzep per 1000 kilo — tal.

Rzepik per 1000 kilo na wrz.-paź. — tal.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 19 tal.; na październik, październik-listopad i listopad-grudzień $18\frac{5}{6}$-$\frac{3}{4}$ tal. płacono.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu $24\frac{3}{4}$ tal.

Oléj skalny per 100 kilo w miejscu 10 tal.

Okowita per 100 kilo à 100%=10,000% w miejscu bez beczki 23 tal. 20 sbr. płacono, na październik 23 talarów 12-22 sbr., październik-listopad 21 talarów 10-13 sbr., listopad-grudzień 20 talarów 9-12 sbr., kwiecień-maj 20 talarów 16-18 sbr. płacono.

Giełda wrocławska, 24 października.

Żyto: per 1000 kilo na październik 64-$63\frac{1}{2}$-$\frac{3}{4}$ pł. i żąd., październik-listopad $62\frac{1}{4}$-62, listopad-grudzień 62-$61\frac{3}{4}$, kwiecień-maj 61 tal. płac.

Pszenica: per 1000 kil. 85 żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo 62 tal. pł.

Owies: per 1000 kilo $52\frac{1}{4}$, kwiecień-maj $51\frac{1}{4}$ talarów płacono.

Rzep: per 1000 kilogr. 85 tal. żąd.

Rzepik zimowy per 1000 kilo na listopad-grudzień — tal. żąd. — tal. płac.

Oléj rzepiowy per 100 kilo stale; w miejscu 20 tal. żądano; na październik $19\frac{3}{4}$ płac. i żąd., październik-listopad $19\frac{1}{3}$, listopad-grudzień $19\frac{1}{3}$ tal. żąd.

Okowita za 100 litrów po 100% słabiéj; w miejscu $23\frac{5}{12}$ tal. żąd., $23\frac{1}{6}$ tal. płac.; na październik $23\frac{1}{3}$, październik-listopad $21\frac{1}{3}$, listopad-grudzień $20\frac{5}{12}$ płac., kwiecień-maj $20\frac{7}{12}$ talar. żądano.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 25 października 1873.

Stan powietrza:

Pszenica: spok.		Oléj rzep.:	
październik $84\frac{1}{4}$		październik $18\frac{5}{6}$	
listopad-grudzień 83		paźdz.-listopad $18\frac{7}{12}$	
na wiosnę $83\frac{1}{4}$		kwiecień-maj $19\frac{3}{4}$	
Żyto: staléj		**Okowita: stale**	
paźd.-listopad 58		w miejscu $23\frac{1}{6}$	
listopad-grudzień 58		paźdz. $23\frac{1}{6}$	
na wiosnę $59\frac{1}{4}$		październik-listop. $21\frac{1}{6}$	
		na wiosnę $20\frac{1}{3}$	

BERLIN, 25 października 1873.

Stan powietrza: pochmurne

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcowy
Pszen. trzyma się			Owies: trzyma się		
na październik	$90\frac{1}{2}$	90	na paźdz.	$58\frac{1}{8}$	$58\frac{3}{8}$
paźdz.-listopad	—	$84\frac{3}{4}$	Oléj skalny:		
kwiecień-maj	$83\frac{1}{2}$	$83\frac{1}{2}$	w miejscu	10	—
Żyto trzyma się			March. pozn. E. B.	91	$90\frac{1}{2}$
w miejscu . .	$59\frac{1}{6}$	—	Pruskie oblig. p.	—	$91\frac{3}{4}$
październ.-listop.	$59\frac{1}{4}$	$59\frac{3}{8}$	Nowe pozn. list. z.	—	$90\frac{1}{8}$
listop.-grudzień	$59\frac{5}{8}$	$59\frac{3}{4}$	Pozn. rent. listy	—	95
kwiecień-maj	61	$61\frac{1}{4}$	Koléj żel. państ.	$187\frac{1}{4}$	$186\frac{1}{2}$
Oléj rzep. spok.			Lombardy . .	$90\frac{1}{4}$	90
w miejscu . .	19	—	Aust. losy z 1860	—	$87\frac{1}{3}$
na październik	$18\frac{3}{4}$	$18\frac{5}{6}$	Włoska renta .	$56\frac{1}{4}$	$56\frac{5}{8}$
paźdz.-listopad	—	$18\frac{5}{6}$	Amerykany .	$98\frac{3}{4}$	$98\frac{3}{4}$
kwiecień-maj	$20\frac{2}{3}$	$20\frac{2}{3}$	Austr. akc. kred.	$121\frac{1}{2}$	$120\frac{3}{4}$
Okow. trzyma się			Pożyczka turecka	$46\frac{3}{4}$	$46\frac{1}{2}$
w miejscu	— —	23 20	$7\frac{1}{2}$% Rumuny	—	$31\frac{1}{3}$
na październik	23 21	23 22	Pol. listy likwid.	—	64
na listop.-grud.	20 13	20 13	Rosyj. banknoty	—	$81\frac{3}{4}$
kwiecień-maj	20 17	20 17	Austr. renta sreb.	—	$63\frac{7}{8}$
			Usp. chwiejne		

Za duszę ś. p. **Rom. Pietrowicza** w rocznicę śmierci jego odbędzie się dnia 29 bm. żałobne nabożeństwo w kościele Bożego Ciała o godzinie 8, — na które przyjaciół i znajomych zaprasza (5756)

Brat.

Następujące w Nrze 43 tegorocznego Dziennika urzędowego tutejszéj królewskiéj Regencyi zamieszczone

Obwieszczenie:

Na mocy § 4 ustawy o zarządzie policyjnym z dnia 11 marca 1850 r. (zbiór praw za r. 1850, str. 265) rozgraniczony rozporządzeniami dziennikowemi z dnia 28 lutego 1861 r. i z dnia 20 listopada 1869 r. obwód policyjnéj królewskiéj Dyrekcyi policyi tu w miejscu, począwszy od 1 listopada br. w ten sposób rozszerzony zostanie, że, począwszy od wspomnionego dnia, cały zarząd policyjny w miejscowościach Górnéj i Dolnéj Wildzie, Świętym Łazarzu i Jerzycach jako też w należących do tychże miejscowości obszarach, od królewskiego urzędu radzco-ziemiańskiego odnośnie od właściwych królewskich urzędów dystryktowych przejdzie na królewską Dyrekcyą policyi tu w miejscu.

Poznań, 17 października 1873.

Król. Regencya.
Wydział dla spraw wewnętrznych.
Podp. **Wegner.**

podaje się niniejszém do wiadomości publicznéj. (5764)

Poznań, 22 października 1873.

Król. Dyrekcya policyi.
Staudy.

Obwieszczenie.

Dostawa około **500 szefli owsa** dla masztalni miejskiéj w roku 1874 poruczoną ma być w drodze **submisyi.**

Warunki dostawy przejrzane być mogą w naszém biurze IV Nr. 16, chęć dostawy mających wzywamy zaś, aby oferty swe na piśmie złożyli u nas aż do (5697)

31 października rb. w południe do godziny 12.

Poznań, 17 października 1873.

Magistrat.

Obwieszczenie.

Dostawa **siana i słomy** dla masztalni miejskiéj na rok 1874 poruczoną ma być w drodze **submisyjnéj.**

Warunki przejrzane być mogą w naszém biurze IV Nr. 16, a chęć dostawy mających wzywamy, aby oferty swe podali nam na piśmie aż do [5696]

31 października r. b. z rana do godziny 12.

Poznań, 17 października 1873.

Magistrat.

Aukcya.

W środę dnia 29 października 1873. przed południem od 10 godziny począwszy sprzedane zostaną publicznie najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatą w gotówce na kamelaryjnym placu budowlowym przy Masztalnéj ulicy rozmaite do celów miejskich już nie przydatne materyały jako to: **okna, drzwi, żelazo lane i kute, blachy koprowe i cynkowe, rozmaite stare drzewo itd.**

Poznań, 22 października 1873.

(5719) **Magistrat.**

Piosnki, Dumki i Arye

64 str. zawier. 58 pieśni. Cena 2 sgr., z przesyłką franco $2\frac{1}{2}$ sgr., oprawne 3 sgr., z przes. franco $3\frac{1}{2}$ sgr. Przy większych zakupach zniżenie ceny. Zeszyt II wyjdzie w październiku br. po téj saméj cenie. Można przy zakupie I zeszytu i drugi zamawiać. Zamówienia pod adr. [4750]

J. Chociszewski, Poznań.

Autor pracy konkursowéj **„Najdroższy Skarb“**, motto: „Ziemia to ciało Narodu“, zechce się zgłosić do Dyrekcyi Towarzystwa Oświaty Ludowéj. (5753)

Co dopiéro wyszło w komisie księgarni **Tytusa Daszkiewicza** w Poznaniu, Wodna ulica 28: (5752)

Jak pielęgnować chorych?

Przewodnik lekarski dla ochronek i domowego użytku.

Cena $7\frac{1}{2}$ sgr.

z przesyłką pod opaską franko 8 sgr.

Rok XII. w Krakowie wychodzi

„Przegląd lekarski“

organ tow. lekarskiego krak. i tow. lekarzy galicyjskich we Lwowie pod redakcyą

Dr. St. Janikowskiego,

prof. uniw. jagiel. i dziekana wydz. lekars., z współudziałem komitetu redakcyjnego nakładem

Walerego Tomaszewicza

co sobotę wieczorem w objętości 1—$1\frac{1}{2}$ arkusza in 4-to. (4450)

Cena: W zaborze pruskim rocznie 4 tal. 20 sgr. — W zaborze moskiewskim 6 rubli. — W Krakowie 6 złr., z przesyłką w Austryi 6 złr. 60 cent. — **Przedpłatę należy przesyłać wprost do wydawcy** — na zabór moskiewski przyjmuje przedpłatę jedynie księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Ogłoszenia po cenie 1 sgr. — lub 5 cent. w. a. za wiersz z dopłatą 30 cent. = 6 sgr. za stempel, przyjmuje tylko wydawca pod adresem:

W. Tomaszewicz.

Wydawnictwo — ekspedycya pism i anonsów, oraz biuro zleceń **w Krakowie pod l. 207.**

Pannę Jakubowicz

z Warszawy,

która bawiła w **Kunowie** — upraszam w własnym jéj interesie zgłosić się do niżéj podpisanéj. (5761)

Srem.

L. Jasińska.

Stare biblie,

stare kroniki i w ogóle stare dzieła kupuje po najwyższych cenach lub zamienia na nowości literackie Księgarnia i Antykwarnia **Tygodnika Wielkopolskiego** przy Wilhelmowskiéj ulicy Nr. 18 w Poznaniu.

Wielka aukcya pozostałości.

W środę dnia 29 mb. rano od 9 godz. sprzedawać będę za natychmiastową zapłatą w gotówce **przy Młyńskiéj ul. Nr. 27 pozostałość urzędnika poczt. jako to: garnitur pluszowy, wielkie lustra z marmur. platami, patentow. stoły do wyciągania, krzesła, 2 łóżka z materacami na spręż., piękne firanki, obrazy olejne, szafy do garderoby i inne, bufet, piękne futro podróż. i do chodzenia, wielki pierścień brylantowy,** naczynia z porcelany i szkła, sprzęty kuchenne a **o 11 godz. piękne polisandrowe pianino itd.** (5778)

Katz, komisarz aukcyjny.

Wielka aukcya cygar.

Z polecenia zamiejscowego **domu** sprzedawać będę za gotową zaraz zapłatą w gotówce w poniedziałek dnia 27 mb. od 9 przed i po poł. od 3 godziny w lokalu aukcyjnym przy **Sapieżyńskim placu Nr. 6** wielką

partyą cygar 250 tys.

NB. Akcepty trzechmiesięczne przyjmują się w miejsce zapłaty. (5770)

Katz, komisarz aukcyjny.

Fr. Kutzner,
chirurg i dentysta
Berlińska ul. Nr. 17, na Iszém piętrze.
[5766]

Wełnę na pończochy, wstążki i kwiaty paryzkie poleca w wielkim wyborze i po tanich cenach [5779]

Władysł. Jüngst,
70. Nowa ul. **70.**

Zdatnego subjekta cukierniczego poszukuje cukiernia (5726)

F. RUDZKIEGO.

Miejsce dla **ucznia** jest w aptece mojéj zaraz do obsadzenia. (5617)

J. Jagielski.

Ucznia żąda (5768)

M. Zadek jun.

Pięć pokoi i kuchnia do wynajęcia przy **Wrocł. ul. 9.** (5647)

Mieszkania o 3 pokojach do wynajęcia **Grobla 25.** (5646)

Pokój piękny wielki, nowo tapetowany, z frontu, jest za dostępną cenę do wynajęcia. Wiadomość poda p. **Rudzki,** cukiernik, W. Garbary. (5700)

12,000 tal.

pupilarnych pieniędzy **do wypożyczenia.**

Lewandowski
rzecznik. (5783)
Wilhelmowska ulica 18.

Do właścicieli domów!

Panom właścicielom domów którzy nie mogą lub nie chcą się zajmować wynajmowaniem pomieszkań — reparacyą, w ogóle wszystkiém tém, co do gospodarstwa należy — polecam się za skromném wynagrodzeniem wszelkie czynności załatwić w imieniu gospodarza, rachunki co kwartał składać właścicielowi — prowadząc to wszystko sposobem kupieckim, będąc obeznany z książkowością, a będzie to dla właścicieli dogodném że w każdym czasie pogląd mieć mogą przez prowadzenie książek.

Zgłoszenia: **A. B. C.** w administracyi Dziennika Poznańskiego. (5749)

Ekspedycya

anonsów

Wszystkim panom (5382)
inserentom
jako też **Towarzystwom, Stowarzyszeniom, zakładom,** obwieszczenia ogłaszającym w pismach publicznych, polecam moją

ekspedycyą anonsów

dla wszystkich dzienników, pism ilustrowanych, dzienników fachowych itd. do łaskawego użycia.

Ceny oryginalne.

Przy większych zleceniach odpowiedni rabat stósownie do wyboru dzienników.

H. Albrecht,
BERLIN.
Friedrichsstr. 74, przy Jägerstrasse.

Haasenstein & Vogler
ekspedyują (4617)
anonsy i reklamy
bez żadnych pobocznych obliczeń do wszystkich gazet całego świata.
Równa firma
w Bazylei, Berlinie, Bernie, Bremie, Wrocławiu, Chur, Dreznie, Elberfeldzie, Erfurcie, Frankfurcie n. M., Fryburgu, St. Gallen, Genewie, Halli, Hamburgu, Hanowerze, Kolonii, Lozannie, Lipsku, Lubece, Lucernie, Magdeburgu, Mannheimie, Metzu, Monachium, Neufchâtel, Norymberdze, Peszcie, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu.

Giesmansdorfskie

drożdże funtowe

znanéj dobroci, codziennie świeże poleca

skład fabryki w Poznaniu
Zamkowa ulica 2. (5781)

Scharfenberg'a Hôtel.

Niniejszém donoszę uniżenie, że przy

Sapieżyńskim placu Nr. 3

otworzyłem

Hôtel i restauracyą

i urządziłem takowe z największym komfortem. (5754)

Pozwalam sobie polecić takowe łaskawéj uwadze Szanownéj Publiczności,

Poznań, 20 października 1873.

C. Scharfenberg.

Holszt. ostrygi

poleca (5782)

A. Kunkel jun.

P. P.

Donoszę niniejszém uprzejmie, że w mieście tutejszém, **przy Półwiejskiéj ulicy Nr. 2** naprzeciw dawniejszego Hôtelu Wiedeńskiego, otworzyłem pod firmą

J. K. Nowakowski

handel win, towarów kolonialnych i cygar.

Zaopatrzony w doborowe towary, polecam moje przedsiębiorstwo łaskawym względom, ręcząc za skorą i rzetelną usługę.

Z wysokiém poważaniem [5776]

Julian Kaźm. Nowakowski.

Zielonogórskie winogrona
do kuracyi i jedzenia

(przepis użycia bezpłatnie) funt brutto $3\frac{1}{2}$ sgr., 10 funtów wraz z opakowaniem 1 tal. 5 sgr., rozsyła za przesłaniem należności lub zaliczką (5673)

Ludwik Stern,
Zielonagóra (Grünberg) w Szląsku.

Wino węgierskie

osobiście na Węgrzech od producentów zakupione odebrałem.

Mam także na składzie wielki zapas **starszych win węgierskich na szkle** jako też **wino czerwone, reńskie szampańskie i t d.,** które po bardzo umiarkowanych cenach polecam. (5765)

Cichowicz.

Popis na (4886)
jednorocznych wolontaryuszów i pensya.
Poznań, Św. Marcin 66.
Dr. Theile.

Metr muzyki tutejszy, udzielający lekcyi dokł. na **fortep. i harmonii muzycznéj,** może jeszcze parę uczni przyjąć. Adresa pod lit. **M. N. i Nr. 5762** przyjmują się w Administracyi Dzien. Pozn. (5762)

Dla palących cygara!

Wyborne, dobre cygaro:

Castillo, **Perlas,**	za 100 sztuk 1 tal. 25 sgr. za 1000 „ 17 tal.
Washington, **Hernani,**	za 100 sztuk 2 tal. za 1000 „ 19 tal
Media regalia, **Supra,** **Germania,**	za 100 sztuk 2 tal. 15 sgr. za 1000 „ 24 tal.
Flor de Sala,	za 100 sztuk 3 tal. za 1000 „ 28 tal.
Barrena,	za 100 sztuk 5 tal. za 1000 „ 48 tal.

i tak coraz wyżéj co do dobroci i ceny aż do **200** tal. (5544)

Za dobry, dobrze palący się towar gwarantuje się.

Łask. zlecenia wykonują się za przesłaniem należności lub téż za zaliczką poczt. bez opłaty cła. — Marki pocztowe i kupony przyjmują się w zapłacie.

Henr. Bach,
skład cygar w Bremie.

Ze względu na doniesienie o naszéj

palarni kawy parowéj na sposób angielski

zawiadamiamy Szanowną Publiczność o gatunkach i cenie kawy następujących:

kawa Rio	à ℔ czyli $\frac{1}{2}$ kil.	8 sgr.	w paczkach po 1 funt i pół funta.
„ Cuba	à „ „ „ „	10 „	
„ Mocca	à „ „ „ „	12 „	

Przytém nadmieniamy, iż wszelkie gatunki naszéj kawy odznaczają się tak dobrocią, jako téż czystym smakiem i najprzyjemniejszym aromatem, o czém każdego czasu przekonać się prosimy. Sprzedającym dajemy odpowiedni rabat. (5755)

Kantor przy Szkólnéj ul. 4 I piętro.

G. F. Zielke & Co.

Moje Składy (5777)

słoniny i smolcu

amerykańskiego

w Poznaniu, na Chwaliszewie 39. i **w Swarzędzu**, w Rynku 218|19. zaopatrzyłem w nowy i doborowy towar.

J. Mondré.

Największy skład

amer. słoniny i smolcu (4619)

w pudełkach oryginalnych i beczkach **en gros et en detail u**

Izydora Busch.

2. Sapieżyński plac **2.**

Holsztyńskie i angielskie

ostrygi

codziennie świeże poleca (5267)

Juliusz Buckow,
handel hurtowy wina.

Dziś w sobotę dnia 25go bm. na kolacyą (5772)

gęsina.

M. Drożdżewski,
Chwaliszewo 67/68.

Z dniem 19 mb. otworzyłem przy **Wrocławskiéj ulicy Nr. 30** moją nowo urządzoną [5775]

CUKIERNIĄ

połączoną

z handlem wina, fabryką czekolady i karmelków.

P. URBAŃSKI.